



# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 27 października – octobre 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 44 (888) ●

# LA SEMAINE POLONAISE



F<sup>o</sup> P 2373

Prix 1,30 F



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Osiemnasty z kolei Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”, był, zgodnie z tradycją tej imprezy, prezentacją aktualnych tendencji i kierunków w najnowszej muzyce światowej. W sali Filharmonii Narodowej w Warszawie oraz w auli Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, gdzie odbywały się koncerty, publiczność wysłuchała ogółem 92 utworów, w tym 73 grane były w Polsce po raz pierwszy, a 9 — stanowiło prawykonania światowe. Na naszym zdjęciu — fragment jednego z koncertów.

● 2

Istniejąca od 90 lat cukrownia w Opolu Lubelskim przeszła ostatnio gruntowną modernizację. Przeszarżane urządzenia wymieniono na nowoczesne, usprawniono także rozładunek i transport wewnętrzny surowca. Dzięki temu w tegorocznej kampanii cukrowniczej przerabia 14 tysięcy kwintali buraków na dobę

● 3

Centralne uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego odbyły się w Katowicach. Uczestniczył w nich I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Gospodarzem była Politechnika Śląska, druga pod względem wielkości uczelnia techniczna w Kraju, obchodząca w tym roku 30-lecie swego istnienia. Szczęści się ona bogatym wkładem w rozwój polskiej nauki i poważnymi osiągnięciami w kształceniu inteligencji technicznej. Wyrazem uznania dla działalności Politechniki Śląskiej było przyznanie jej przez Radę Państwa Orderu Sztandaru Pracy I klasy. Dekoracji sztandaru uczelni tym wysokim odznaczeniem dokonał Edward Gierek (na naszym zdjęciu)

● 4

Niemalony sukces odnotowali ostatnio polscy modelarze lotniczy. Na mistrzostwach świata w modelarstwie kosmicznym członkowie sekcji raketowej Ośrodka Modelarstwa Lotniczego Aeroklubu Pomorskiego w Toruniu zdobyli złoty medal. Na zdjęciu — medaliści z modelem rakiety.

● 5

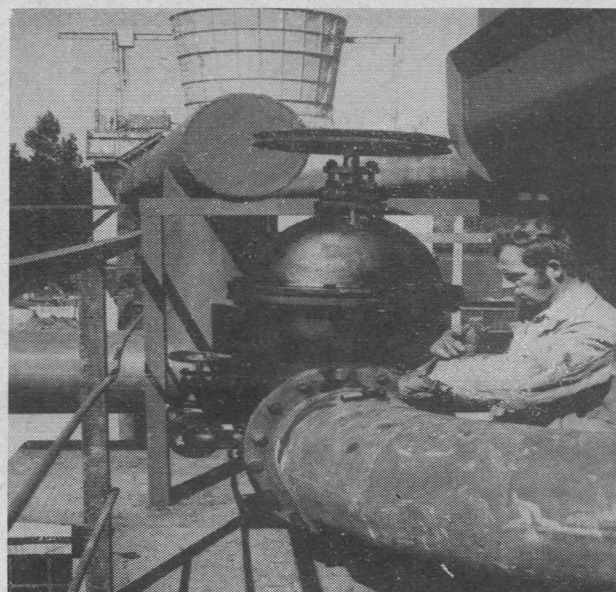
Tegoroczne obchody „Dni Łowicza i Ziemi Łowickiej” były podsumowaniem dorobku powiatu w okresie XXX-lecia PRL. W programie „Dni”, oprócz imprez artystycznych przygotowanych przez Teatr Ziemi Łowickiej, występów miejscowych zespołów regionalnych, znalazły się również spotkania i sympozja na temat kierunków gospodarczego i kulturalnego rozwoju powiatu oraz liczne wystawy. Jedną z nich — wystawę sprzętu rolniczego — widzimy na zdjęciu

● 6

Wybudowane niedawno pawilony wystawowe w Białymstoku mieszkańcy nazwali „latającymi talerzami”. Chętnie przychodzą tu, by podziwiać malarstwo, rzeźbę, tkactwo artystyczne, a także sztukę ludową pięknego regionu białostockiego. (Fot. CAF)



● 1



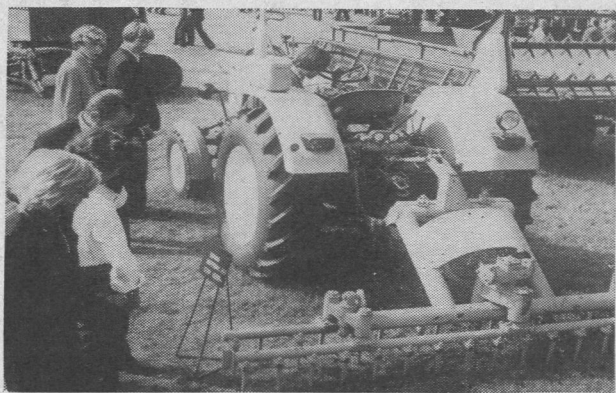
● 2



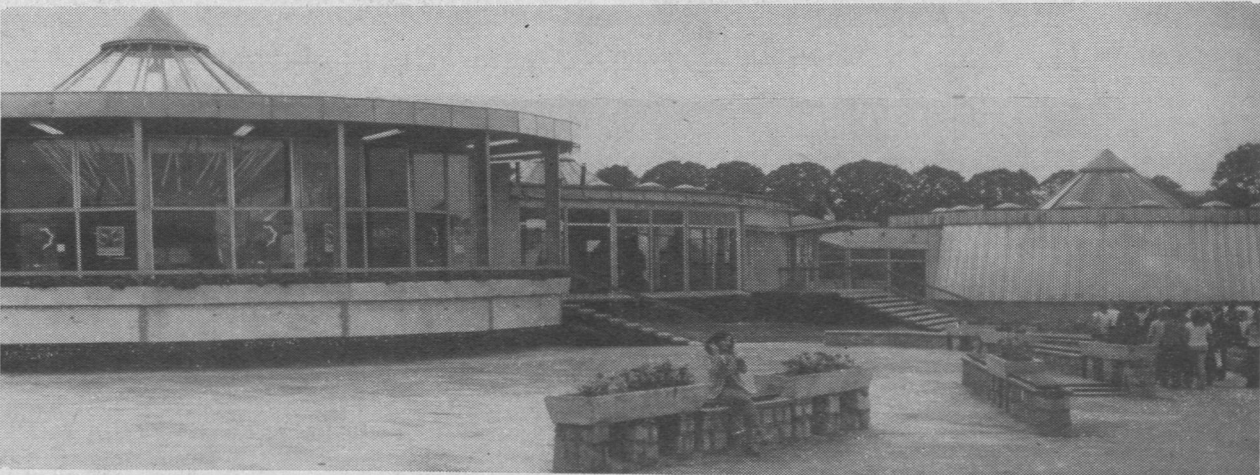
● 3



● 4



● 5



● 6



**W numerze**

„Potop” nowy film Jerzego Hoffmana oparty na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza, znajdzie się wkrótce w kinach francuskich **5**

Marianna Bator mieszka w Près-Rasloux koło Alès. Mława to jej rodzinne strony. Jak dzisiaj jest w tym mieście, jak żyją jej bliscy? **8**

Dni Elektrotechniki Polskiej odbyły się we Francji. Podczas tej interesującej imprezy miały miejsce spotkania polskich i francuskich elektryków, wymieniano także poglądy oraz doświadczenia **12**

Spotkanie z Krystyną Rabięą oraz o polonijnym jubilerze **15**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Rady od serca pani Anny, Listy Józefa Grzybka, Jérôme et Sylvie, powieść, sport oraz cotygodniowy program radiowy a także telewizyjny

**Nasza okładka**



Zespół „Kujawiak” z Francji w tańcu śląskim. Jego uczestnicy otrzymali tego lata nagrodę prezydenta miasta st. Warszawy  
Fot. M. STANKIEWICZ

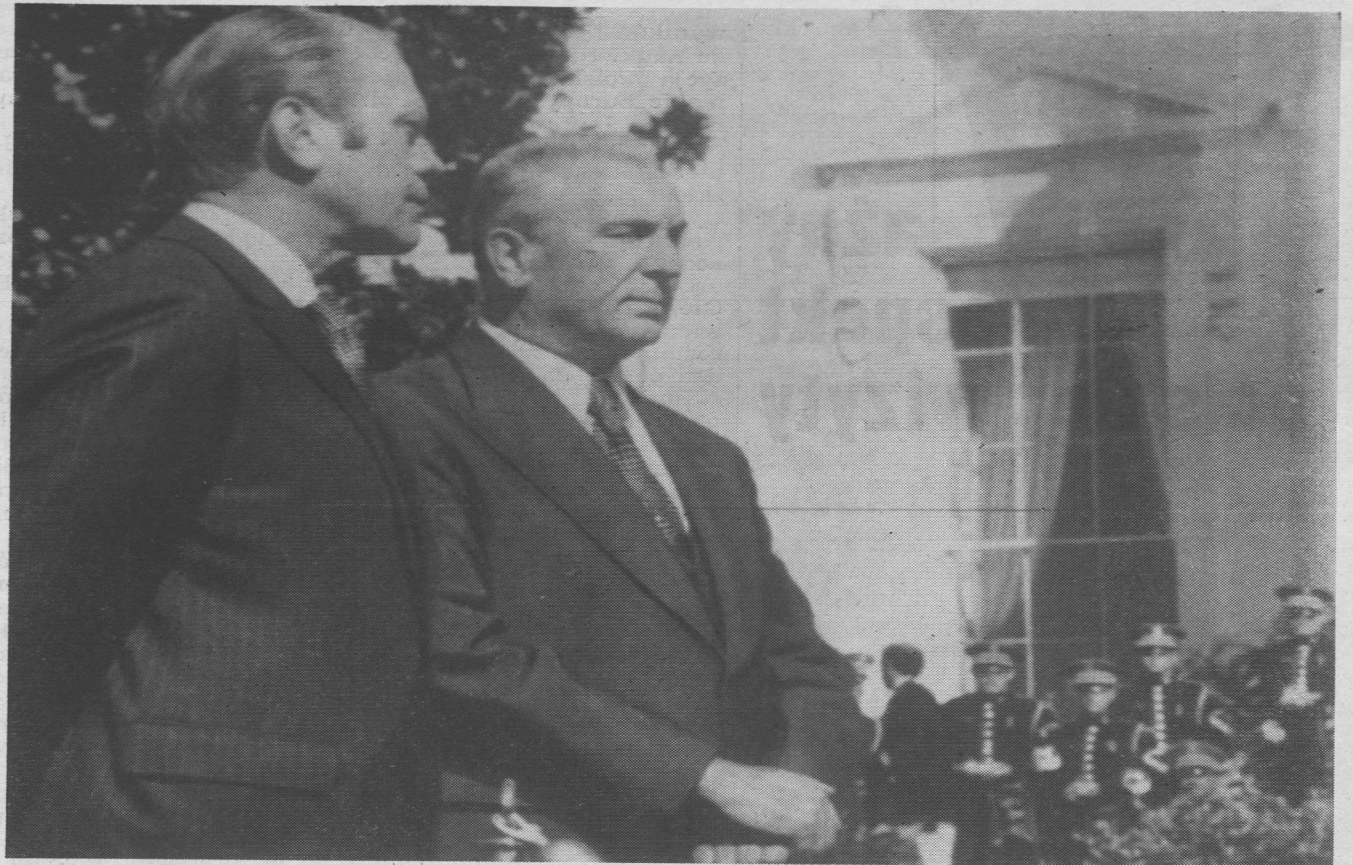
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.  
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0686 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA



# Serdeczne powitanie Edwarda Gierka w USA

Na zaproszenie prezydenta USA, Geralda Forda, przebywał z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edward Gierek z Małżonką. Edwardowi Gierkowi towarzyszyli — wicepremier Rady Ministrów, Mieczysław Jagielski, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski i kierownik Wydziału Zagranicznego Komitetu Centralnego PZPR Ryszard Frelek oraz ambasador PRL w Waszyngtonie Witold Trampeczyński.



Głównym akcentem pobytu przywódcy polskiego w Stanach Zjednoczonych było podpisanie przez prezydenta Geralda Forda i I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka wspólnego oświadczenia o zasadach stosunków polsko-amerykańskich oraz o rozwoju współpracy gospodarczej, szeregu porozumień i umów. Podczas swej wizyty w USA Edward Gierek przeprowadził też szereg rozmów: z prezydentem Geraldem Fordem, sekretarzem stanu Henry Kissingerem, członkami gabinetu USA, amerykańskiego Kongresu, dziennikarzami i innymi.

W Nowym Jorku Edward Gierek wystąpił na Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz spotkał się z sekretarzem generalnym

ONZ, Kurtem Waldheimem i przewodniczącym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Abd El-Aziz Butefliką, zwiedził Williamsburg i Jamestown w stanie Wirginia oraz Pittsburg w stanie Pensylwania i Houston w Teksasie.

(Dalszy ciąg na stronie 4)





# Ważny aspekt polskiej wizyty

Wizyta I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych wywołała duże zainteresowanie w całym świecie. Polska jest dziś partnerem, który się liczy, którego traktuje się z szacunkiem. Dynamiczny rozwój gospodarczy Polski odnotowywany jest na całym świecie. Liczy się miejsce Polski w tabeli

wyników gospodarczych świata, jej wkład do nauki i kultury, a przede wszystkim pozycja Polski na współczesnej, politycznej mapie Europy i świata. Polska Ludowa prowadzi i prowadzi konsekwentnie politykę pokoju i wnosi na miarę swych możliwości, które określa jej potencjał, sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, twórczy wkład w dzieło pokoju i rozwoju pokojowej współpracy między narodami.

Od pierwszej więc chwili wizyty Edwarda Gierka na ziemi amerykańskiej w przemówieniach oraz podpisanych umowach i porozumieniach znajduje konkretny wyraz jeden cel — dążenie do dalszego zacieśnienia stosunków polsko-amerykańskich, rozwoju wymiany i współpracy w wielu dziedzinach życia i gospodarki, będących istotnym i konkretnym elementem ogólnego procesu odprężenia i pokojowego współistnienia. I to jest bardzo ważny aspekt polskiej wizyty w USA.

Już w swym pierwszym przemówieniu podczas powitania w Białym Domu w Waszyngtonie Edward Gierek powiedział: „Wizyta ta daje mi satysfakcję również dlatego, że stanowi ona jeszcze jedno potwierdzenie międzynarodowego odprężenia, do którego kraj mój przykłada zasadnicze znaczenie i stara się wnieść swój maksymalny wkład. Proces ten, wypływający z istoty współczesnego świata — z potrzeby i konieczności pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach — został w ostatnich latach poważnie zaawansowany. My, Polacy, jesteśmy z tego radzi i uważamy, że w interesie wszystkich narodów leży uczynienie go głębokim, powszechnym i nieodwracalnym”.

Również prezydent USA, Gerald Ford, podkreślił w swym powitaniu, że wizytę polskiego gościa należy wykorzystać „do poszukiwania nowych dróg dwustronnej współpracy w wielu, wielu dziedzinach” oraz stwierdził na zakończenie: „Jestem głęboko przekonany, Panie I Sekretarzu, że nasze

spotkania pogłębią przyjaźń między naszymi narodami i przyczynią się do rozszerzenia współpracy między naszymi krajami”.

Witając zaś polskich dziennikarzy na konferencji prasowej, amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger podkreślił „wielkie znaczenie, jakie Stany Zjednoczone przywiązują do rozwoju stosunków amerykańsko-polskich” oraz wyraził wiarę, że „wizyta ta rozwój ten wzmocni”. Na pytanie zaś polskiego dziennikarza, dotyczące znaczenia wizyty Edwarda Gierka w Waszyngtonie dla sprawy odprężenia, Henry Kissinger odpowiedział: „Poprawa stosunków między Wschodem i Zachodem jest kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej. Byliśmy zdania, że odprężenie nie powinno ograniczać się tylko do poprawy stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, ale że powinno obejmować i naszych tradycyjnych przyjaciół w całej Europie wschodniej... Zdajemy sobie sprawę z realiów geografii i z realiów istniejących stosunków politycznych; uważamy, że istotna poprawa stosunków amerykańsko-polskich jest możliwa, i że wniesie ona poważny wkład do ogólnego procesu zmniejszenia napięcia między Wschodem i Zachodem”.

Równo w dwa lata po wizycie Edwarda Gierka we Francji odbyła się jego podróż do Stanów Zjednoczonych. Cel obydwóch wizyt był ten sam: konsekwentne rozwijanie przyjaznych stosunków z innymi krajami, stałe działanie na rzecz współpracy, odprężenia i pokoju w świecie. I we Francji, i w Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje liczna Polonia, sprawy te śledzi się z wielką uwagą i dumą. Oto stara ojczyzna — Polska, ongiś biedna i zacofana, dziś prężna i rozwijająca się, prowadząca konsekwentnie swą pokojową politykę, traktowana jest wszędzie jako ważny i ceniony partner, jako kraj, którego znaczenie w świecie się liczy, a jej przywódca podejmowany jest z należnymi mu honorami i wielkim szacunkiem.

URSZULA KOZIEROWSKA

## Serdeczne powitanie Edwarda Gierka w USA

Dalszy ciąg ze strony 3

Swój pobyt na ziemi amerykańskiej rozpoczął Edward Gierek i towarzyszące mu osoby w stanie Wirginia. Zatrzymał się w historycznym Williamsburgu, który w XVIII wieku był stolicą stanu Wirginia. Tu, w Williamsburgu, ukształtowały się formy ustrojowe i rodziły idee niepodległości kolonii amerykańskich od korony angielskiej. Edward Gierek zwiedził też pobliski Jamestown — historyczny port, założony w 1607 roku przez pierwszych osadników angielskich na kontynencie amerykańskim. W Jamestown zatrzymał się dłużej przed tablicą, upamiętniającą przybycie tam 1 października 1608 roku pięciu Polaków na pokładzie statku „Margaret and Mary”. Ci polscy emigranci zajęli się wówczas produkcją szkła w pierwszej na kontynencie amerykańskim hucie szkła. Podczas zwiedzania tej huty, założonej w 1608 roku, gospodarze poinformowali polskiego gościa o wkładzie Polaków w budowę tego pierwszego w Ameryce Północnej zakładu przemysłowego.

Ze stanu Wirginia Edward Gierek i towarzyszące mu osoby udali się do stolicy USA — Waszyngtonu, który, udekorowany flagami Polski i USA, oczekiwał dostojnego gościa.

W ogrodzie, przed reprezentacyjnym wejściem do Białego Domu, Edwarda Gierka powitał prezydent USA, Gerald Ford, w otoczeniu sekretarza stanu Henry Kissingera oraz szefa sztabu armii, generała FredERICA Weygand. Obecni też byli wyżsi urzędnicy Białego Domu, Departamentu Stanu, członkowie korpusu dyplomatycznego, pracownicy polskich placówek.

Z wielkimi honorami powitano w Waszyngtonie polskiego gościa. Kompania honorowa prezentowała broń, rozległy się powitalne salwy armatnie i odegrano hymny narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych.

W powitalnym przemówieniu prezydent USA powiedział m. in.:

„Panie I Sekretarzu, jest dla mnie szczególną przyjemnością powitać Pana i Panią Gierkę w Stanach Zjednoczonych. Jak Pan wie, Panie I Sekretarzu, rodzinne więzy łączące w szczególności nasze dwa narody, są rzeczywicie bardzo, bardzo stare, starsze w istocie od samych Stanów Zjednoczonych. Odwiedził Pan już Jamestown w Wirginii, dokąd w 1608 r. przybyli pierwsi Polacy, zaledwie w rok po założeniu tej osady. Od tego dnia aż po dzień dzisiejszy wielu Pańskich rodaków pomagało w budowaniu tego kraju i w kształtowaniu naszych wielkich amerykańskich tradycji. Ameryka ceni ten wkład do naszego rozwoju, naszej kultury i naszej historii. Podczas Pańskiego pobytu w naszym kraju, Panie I Sekretarzu, Pan i Pani Gierek będziecie mogli sami zapoznać się z charakterem naszego kraju i rolą odegraną przez mężczyzn i kobiety z Polski w historii Ameryki. Nasze narody mają więc znakomitą podstawę, na której można będzie budować... Musimy wykorzystać sposobność stworzoną przez Pańską wizytę do poszukiwania nowych dróg dwustronnej współpracy w wielu, wielu dziedzinach, włącznie z problematyką energii i środowiska naturalnego. Istnieje także wiele in-

nych dziedzin wspólnego zainteresowania, na przykład, nasz udział w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i nasz udział w rozmowach dotyczących redukcji sił zbrojnych. Uczestniczymy we wspólnych wysiłkach na rzecz pokoju...”

Staranne zbadanie wszelkiego zagrożenia pokoju naszych krajów i świata musi niewątpliwie być sprawą najwyższej wagi, jeśli dążymy do świata pokoju i większego dobrobytu. Polska zajmuje czołowe miejsce w świecie w dziedzinie produkcji wyciągania węgla i badań w tej dziedzinie.

Polska ma do odegrania bardzo poważną rolę przy wnoszeniu wkładu do światowej problematyki energetycznej, a Pan, Panie I Sekretarzu, ze swoim długoletnim, fachowym doświadczeniem, może wnieść bardzo poważny osobisty wkład w tej konkretnej dziedzinie. Wiele spodziewam się po wymianie poglądów z Panem na temat problemów energetycznych.

Panie I Sekretarzu, wszyscy w Ameryce cieszymy się, że Pan i Pani Gierek jesteście tutaj. Jestem głęboko przekonany Panie I Sekretarzu, że nasze spotkania pogłębią przyjaźń między naszymi narodami i przyczynią się do rozszerzenia współpracy między naszymi krajami.”

Na to serdeczne powitanie, wygłoszone przed Białym Domem przez prezydenta USA, Geralda Forda, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek odpowiedział m. in.:

„Szanowny Panie Prezydencie, Panie Sekretarzu Stanu, Panie i Paniowie! Dziękuję za serdeczne słowa, jakimi wita Pan, Panie Prezydencie, mnie i moją małżonkę oraz towarzyszące nam osoby. Przyjmuję je jako skierowane do narodu polskiego i państwa polskiego, w których imieniu na pańskie zaproszenie składam wizytę w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Rad jestem z tej wizyty, gdyż daje ona nowe świadectwo przyjaznym związkom, łączącym nasze narody od

czasów Georga Waszyngtona i Tadeusza Kościuszki. Jestem przekonany, że pragnieniem obu narodów jest te tradycyjne związki nie tylko zachować, ale również zacieśnić poprzez bliższą i szerszą współpracę...”

Wizyta ta daje mi satysfakcję również dlatego, że stanowi ona jeszcze jedno potwierdzenie międzynarodowego odprężenia, do którego kraj mój przykłada zasadnicze znaczenie i stara się wnieść swój maksymalny wkład...”

Cieszę się także z tego, że dzięki tej wizycie mogę zapoznać się ze Stanami Zjednoczonymi, z wielkim dorobkiem cywilizacyjnym narodu amerykańskiego, do którego dziejów i osiągnięć ważki wkład wnosili od początku i wnoszą nadal Amerykanie polskiego pochodzenia.

Jestem głęboko przekonany, Panie Prezydencie, że dobre są warunki i dobry jest czas dla rozwinięcia polsko-amerykańskiej współpracy na nową skalę i we wszystkich dziedzinach. Przeświadczony jestem również, że bliżej możemy współdziałać dla wielkiej sprawy pokoju. Taki jest cel mojej tutaj wizyty i cieszy mnie, że Pan dążenia te podziela.

Na Pańskie ręce, Panie Prezydencie, składam najlepsze pozdrowienia od Polski dla Stanów Zjednoczonych, od narodu polskiego dla narodu amerykańskiego.”

Tak, w serdecznej atmosferze, w duchu wzajemnego poszanowania, partnerstwa i pokoju rozpoczęła się oficjalna wizyta Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych.

Obszerny, bogato ilustrowany reportaż z pobytu I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.



# Best-seller au sceau du génie

Twórczość Henryka Sienkiewicza od dziesiątków lat dostarcza filmowcom tworzywa. „Potop” to druga część „Trylogii”, która zyskała największe bodajże uznanie czytelników i to już od chwili swego powstania, równoległe bowiem drukowana była w trzech czasopiśmie od grudnia 1884 do września 1886, w którym to roku ukazała się w wydaniu książkowym. Dzieje drugiej wojny północnej, rozpoczętej w marcu 1655 wkroczeniem wojsk szwedzkich na ziemię polskie (bez wypowiedzenia wojny), a zakończoną pokojem oliwskim na wiosnę 1660, oraz trwające przez całe sześć lat perypetie uczuciowe Kmicica i Oleńki, należą od pokoleń do najwspanialszych, stale ponawianych lektur nie tylko w Polsce.

Film Jerzego Hoffmana jest trzecią w historii ekranizacją „Potopu”. Film ten jest największym przedsięwzięciem produkcyjnym w dziejach polskiej kinematografii. Jest on bardzo wierną adaptacją powieści, choć oczywiście nie obyło się bez znacznych skrótów. Nakręcony został w kolorze na taśmie szerokoformatowej (70 i 35 mm), seans całości trwa 5 godzin. Realizacja tego giganta trwała blisko pięć lat, a zdjęcia powstawały od grudnia 1971 do maja 1973. Rozmachem inscenizacyjnym, widowiskowością, film ten nie ustępuje największym nawet światowym superprodukcjom: wystąpiło w nim blisko 600 aktorów (z tego ok. 70 w dużych rolach), uczestniczyły tysiące statystów, posłużono się tysiącami rozmaitych rekwizytów, uszyto 23 000 kostiumów. W rolach Kmicica i Oleńki występują — Daniel Olbrychski i Małgorzata Braunek.



Le héros du „Déluge” Andrzej Kmicic interprété avec fougue par Daniel Olbrychski, a fait l'unanimité du public

## Le Déluge à inspire le film de l'année

La gloire de Henryk Sienkiewicz (1846—1916) est un phénomène sans répondant aucun dans l'histoire littéraire. Aussitôt livrée au public, la première de ses grandes oeuvres, *Par le fer et par le feu*, lui valut en Pologne une étonnante et indélébile célébrité. La nation tout entière lisait ce roman-feuilleton publié simultanément par deux journaux, *La Parole* de Varsovie et *Le Temps* de Cracovie (tout comme Balzac, Dickens, Dostoïevsky, Zola, Flaubert et nombre d'autres écrivains du dix-neuvième siècle, Sienkiewicz devint romancier par l'intermédiaire de la presse); les âmes sensibles écrivaient à l'auteur pour le supplier de ne pas provoquer la mort de tel ou tel personnage; et comme en dépit de ces objurgations l'un des héros de *Par le fer et par le feu* fut tout de même criblé de flèches par les Tartares, les paysans polonais firent dire des messes pour le repos de son âme; quantité de gens échangeaient des lettres à seule fin de se communiquer leurs impressions de lecture, etc., etc. La critique accueillit elle aussi *Par le fer et par le feu* avec des transports d'admiration. „Ce n'est pas seulement un chef-d'oeuvre — déclara-t-elle par la bouche d'un de ses représentants les plus éminents c'est aussi un tonique pour la société, c'est, disons-le ouvertement, une grande et bonne action”.

### Un enthousiasme frénétique

Première partie d'une vaste fresque épique, *La Trilogie, Par le fer*



Au centre les deux héros du précédent film de J. Hoffman: Messire Wołodyjowski et le truculent Onufry Zagłoba personnages déjà légendaires et connus qui jouent actuellement de rôles importants dans le film „Le Déluge”.

et par le feu fut suivi de deux autres romans intitulés *Le Déluge* et *Messire Wołodyjowski*. Vinrent ensuite un roman d'analyse (*Sans dogme*), un roman de moeurs (*La famille Potaniecki*), puis *Quo vadis* (qui valut à Sienkiewicz le prix Nobel et la bénédiction papale) et *Les Chevaliers teutoniques*. Tous ces ouvrages ou presque furent salués avec un enthousiasme proprement frénétique. En 1900, le vingt-cinquième anniversaire de l'activité littéraire de l'auteur de *La Trilogie* fut un événement national. Une souscription fut ouverte et une propriété offerte au romancier.

Mais l'influence quasi magique de ce maître prosateur ne s'exerça pas seulement en Pologne même. Longtemps, les rets de sa dévorante séduction ont également admirablement fonctionné dans beaucoup d'autres pays. Ses romans historiques lui ont gagné l'estime d'hommes aussi différents que Léon Tolstoï et William Faulkner. C'est par une traduction de Sienkiewicz que Maxime Gorki inaugura en 1922 la Bibliothèque de la littérature mondiale. Le plus connu de ses livres, *Quo vadis*, a joué un rôle dans la formation morale, littéraire et intellectuelle d'Henry de Montherlant,

et lui donna „un choc spirituel qui propagea sans fin ses ondes à travers son esprit et son oeuvre”.

„Nous ne pouvons  
pas nous arracher  
à ses livres”

En France, où en 1900 il fut pendant plusieurs mois impossible d'ouvrir un journal sans y lire un feuilleton de Sienkiewicz et de



s'arrêter devant une librairie sans avoir les yeux arrachés par les couvertures de ses romans, la vogue de l'auteur de *La Trilogie* a considérablement baissé au cours des dernières décennies. Mais il serait exagéré de dire qu'il y est tombé dans l'oubli; en effet, il y a trois ans, *Quo vadis* a paru dans Le livre de Poche, et une autre collection bon marché, Marabout-Géant, a accueilli en 1961 *Les Chevaliers teutoniques*. Quant à la Pologne, l'intérêt suscité par l'oeuvre de Sienkiewicz ne s'y est jamais démenti. Depuis la fin de la deuxième guerre mondiale, ses ouvrages y ont été tirés à plus de dix millions d'exemplaires. Evidemment, il s'en faut beaucoup que les intellectuels le vénèrent autant que le public. Nombre d'entre eux inclinent à penser avec Witold Gombrowicz que le romancier de *Quo vadis* est „un Homère de deuxième catégorie” et „un Dumas père de première classe”. Mais Gombrowicz lui-même n'a-t-il pas écrit à propos de Sienkiewicz: „Nous disons: vraiment, c'est du toc, et nous ne pouvons pas nous arracher à ses livres”?

### Une photographie de l'âme polonaise

Comme *Par le fer et par le feu* et *Messire Wołodyjowski*, *Le Déluge* constitue un éloge de la vigueur polonaise. Comme les deux autres tronçons de *La Trilogie*, il a joué un rôle non négligeable dans la formation de la mentalité polonaise moderne. Son action se situe dans la deuxième moitié des années soixante du dix-septième siècle, c'est-à-dire au moment où la Pologne, naguère encore prospère et puissante, faillit soudain sombrer devant les attaques suédoises.

Cette grande guerre polono-suédoise que *Le Déluge* prend pour centre d'inspiration commença en 1655. Dès l'entrée des troupes de Charles X en Pologne, la majeure partie des magnats, et des nobles qui étaient sous leur dépendance, capitula devant l'ennemi. Varsovie tomba aux mains des envahisseurs, mais la défense héroïque et victorieuse, à Częstochowa, le Lourdes polonais, du monastère de Jasna Góra contre les forces suédoises très supérieures, releva le moral de la nation. La Pologne sortit de ce „déluge” affaiblie et dévastée, mais intacte.

Incomparable ordonnateur de spectacles, extraordinaire peintre de batailles et de mouvements de foule, Sienkiewicz a ressuscité cette guerre où se sont affirmés les vertus du peuple polonais et son héroïsme avec un talent épique et une sûreté d'intuition qui étonnent les historiens d'aujourd'hui. Par son ampleur, son dessein, les moyens mis en oeuvre et par sa réussite, *Le Déluge*, qui anime dans une suite haletante d'épisodes une foule de comparses et quelques héros inoubliables, est un livre tout à fait exceptionnel. C'est un western, mais un western qui, comme l'a judicieusement remarqué un autre grand écrivain, Stefan Żeromski, recèle une photographie de l'âme polonaise. C'est un western, mais un western marqué au sceau du génie.

De tous les admirables portraits de cet ouvrage se détachent ceux d'André Kmicic (on prononce Kmicie-tse), d'Oleńka (Olaigne-ka), et de Zagłoba (Zagou-oba). Fougueux, voire violent au dehors, Kmicic est au-dedans tout noblesse. C'est le personnage central du roman. Oleńka, qu'anime un ardent patriotisme, est la femme polonaise par excellence. C'est aussi l'objet de l'amour de Kmicic. Quant à Zagłoba, c'est une manière de Falstaff dont les facéties et les réparties vivent d'une vie inépuisable. (S. K.)







3



4

- 1 La défense du monastère de Częstochowa assiégé par les armées suédoises, est un des gros morceaux du film, c'est une armée de figurants qu'il a fallu engager
- 2 Le héros Andrzej Kmicic est interprété par Daniel Olbrychski qui fait montre d'une fougue de cascadeur et d'un talent d'acteur très persuasifs, charme en plus
- 3 Pour les grandes scènes d'ensemble les réalisateurs n'ont pas lésiné sur les moyens et on le sent le long du film, les collaborateurs ont donné le meilleur d'eux-mêmes
- 4 La note sentimentale est donnée par la douce Oleńka au caractère pourtant bien trempé, elle est interprétée par Małgorzata Braunek, toute minceur et blondeur
- 5 Un des multiples personnages colorés du film qui savent faire frémir le spectateur
- 6 La célèbre charge de la cavalerie polonaise qui assurera la victoire à la couronne



## Le Déluge

### Petite histoire d'une superproduction

Pendant cinq ans, la chronique du tournage de ce film gigantesque qu'est „Le Déluge”, alimenta largement les journaux polonais en anecdotes de toutes sortes. Les données sèches offrent déjà une vision du film. Voici: „Le Déluge” — Production polonaise. Scénario d'après le roman de Henryk Sienkiewicz: Jerzy Hoffman, Adam Kersten et Wojciech Żukrowski. Mise en scène: Jerzy Hoffman. Faisons grâce de la suite du générique par trop étirée, pour en venir aux renseignements commerciaux: Drame historique. En couleurs (Eastmancolor-Panavision), panoramique. Copies de 70 et 35 mm. Métrage, environ 11 000 m pour le 70 mm et environ 9000 m pour le 35 mm (1e et 2e parties)

Et si vous traduisez le nombre de mètres par heures cela fait 5 bonnes heures en tout! Disons tout de suite que le film est donné en deux fois sur les écrans polonais, la première partie d'abord qui engage à se précipiter à la seconde dès qu'elle fera son apparition en remplacement de la première. Il y a certes un „marathon” pour ceux qui veulent ingurgiter le film en une seule fois, un cinéma de Varsovie projette les 5 h en un bloc, le soir, à partir de 11 h. Mais la majorité des Polonais se contentent des séances normales et ils sont 150 000 chaque jour!

Il faut dire que „Le Déluge” a été et est le livre de chevet de tout Polonais, il y revient avec délices, quelque soit son âge, aussi chacun a hâte de vérifier si les héros du film „collent” bien à l'image qu'ils s'en faisaient. Il faut dire aussi que toute l'oeuvre littéraire de Sienkiewicz est une source inépuisable de scénarios et, avant de s'attaquer au „Déluge”, le metteur en scène fit ses armes sur „Messire Wołodyjowski” héros d'un autre de ces romans historiques. Si l'on remonte aux débuts du cinéma, le premier à avoir adapté Sienkiewicz, à l'écran, est le Français Zecca avec „Quo Vadis” qui fut repris deux fois ensuite en Italie. En 1912, Edward Puchalski commença en Pologne la première écranisation du „Déluge”, l'intervention du tsar vint arrêter le tournage. Le film fut terminé en Russie. Toutes les usines à images continuèrent à puiser dans Sienkiewicz, la France avait commencé, puis l'Italie et la célèbre Hollywood. Après la seconde guerre mondiale, on adapta en Pologne outre le „Messire Wołodyjowski” déjà cité, „Les Chevaliers teutoniques”, et „Deux enfants en Afrique”.

Mais sur le plan de la réalisation, „Le Déluge” bat tous les autres films. L'histoire de la Pologne en ce XVIIe siècle vue à travers les aventures du héros Andrzej Kmicic animé du plus tendre des sentiments pour la belle Oleńka Billewiczówna, reste un gros morceau de bravoure qu'il n'était pas simple de reconstituer. Il ne s'agit pas d'une romance à l'eau de rose car Messire Kmicic ne menait en rien une vie rangée et là-dessus arriva ce déluge suédois qui mit la Pologne à feu et à sang.

Les Suédois assiègent Częstochowa qui résiste vaillamment (Kmicic est dans le coup), pour l'occasion il a fallu dresser des décors entiers en plein air, élever les remparts du monastère de Jasna Góra qui n'auraient pas fait sérieux laissés à leur état actuel. La résistance de Częstochowa est un des clous du film. Il y a plusieurs autres

scènes de bataille dont la plus importante voit la participation de 500 chevaux. Le héros traversera mille et un danger en risquant plusieurs fois d'y laisser sa peau, avec lui ils sont des dizaines et des dizaines de chevaliers au caractère bien trempé, tous différents les uns des autres, tous attachants, même les méchants personnages sont comme, il se doit, inquiétants à plaisir.

Pour donner une idée plus ou moins exacte de l'importance d'une telle production, il faut jeter des chiffres en vrac: près de 18 mois de tournage — depuis décembre 1971 à mai 1973 — 76 000 km de pellicule impressionnée, une équipe technique comptant 80 personnes. La participation de 70 acteurs de premier plan, 600 autres acteurs apparaissent dans des épisodes, 45 000 figurants en tout. Il a fallu faire 24 000 costumes — pour Oleńka et Kmicic 12 costumes chacun. 20 000 accessoires les plus divers ont été nécessaires dont des canons. 500 jeux complets d'armes en plastiques, 2 000 sabres, 450 rapières, 350 pièces d'armes à feu. A côté de cela on peut voir dans le film les authentiques trésors sortis du Wawel et du monastère de Jasna Góra qui ont été prêtés exceptionnellement pour l'occasion.

Comme les cascadeurs ont beaucoup à dire dans le film — d'eux dépendait la réussite des scènes de bataille — un camp spécial d'entraînement avait été organisé pour eux sous la direction d'un des meilleurs instructeurs d'escrime de Pologne. On voit dans le film le régiment de cavalerie de Mosfilm qui compte 300 chevaux et d'excellents cavaliers. On a utilisé 1020 kg de poudre et de matériel explosif, 9501 raquettes et grenades fumigènes, 13070 détonateurs, 10 400 l. d'essence et de benzol.

On a tourné en studios et en extérieurs, en Pologne et en Union Soviétique. Si on ajoute à cela que ce coquin de sort joua avec le temps et qu'il n'y eut pas de neige un hiver entier alors qu'elle était plus que nécessaire. Elle se mit à tomber à gros flocons un an plus tard, à la dernière minute puisque la fin du tournage approchait.

Quand, il y a deux ans, Daniel Olbrychski qui incarne le héros principal Andrzej Kmicic, confia à „La Semaine Polonaise” ses impressions de tournage, il prétendit que c'était-là son dernier personnage de cape et d'épée, que pour lui le service militaire normal était une occupation d'enfant de choeur à côté du service cinématographique du „Déluge”. Cette opinion est partagée par tous ceux qui ont „trempé” dans le film. S'il se trouvait quelqu'un pour écrire l'histoire du tournage, qui sait, ce serait peut-être un best-seller?

Oui 150 000 Polonais vont voir ce film chaque jour. Q'en dit la critique? La critique semble redevenue pour l'occasion cette jeunesse passionnée de Sienkiewicz, elle retrouve ses héros familiers, juge des coupes qui ont été indispensables dans l'adaptation filmée, confronte sa vision avec celle du metteur en scène et — à l'étonnement général — s'estime satisfaite, bien entendu à quelques détails près. Et les spectateurs anonymes pour qui le film a été fait? Ils discutent des heures une fois sortis des salles obscures. Ils discutent avec enchantement: Daniel Olbrychski est parfait, Małgorzata Braunek (Oleńka) tire son épingle du jeu, que le fourbe Bogusław Radziwiłł — Leszek Teleszyński — est beau etc...

Chères Lectrices, chers Lecteurs, „La Semaine Polonaise” vous offre sa modeste avant-première du „Déluge” comme introduction à la sortie du film sur les écrans français et belges, sortie que nous vous souhaitons la plus tôt possible.

WANDA NOWAKOWSKA



Inaczej niż przed laty...

# Mława nie ta sama

Marianna Bator wyjechała z Polski wiele lat temu. W poszukiwaniu pracy trafiła do Francji. Dziś mieszka w Prés-Raslaux koło Alès. A jak wygląda jej rodzinne miasto, Mława — dziś?

Jest to miasto gościnne. Gospodarze Mławy przy wielu okazjach i rozmowach, jeśli toczą się one w innym — niż ich gród — miejscu, nieodmiennie kończą: przyjeździe do nas, zobaczycie. Jest w tych słowach duma z dokonania, satysfakcja z szybko postępującego rozwoju. Wystarczy nie być tam dwa, trzy lata, aby za każdym razem widzieć, ile się tam zmieniło. Cóż więc mówić o porównaniach Mławy dzisiejszej z tą sprzed wielu lat. Przekształciła się ona obecnie w prężny ośrodek. Ale start nie był łatwy. Ludzie, którzy w Mławie mieszkali po wojnie, nie wiedzieli od czego zacząć. Tyle było do zrobienia, aby miasto z wojennych zniszczeń podźwignąć. Nigdy nie było zbyt bogate, a w czasie wojny ruiny uległa więcej niż połowa mieszkaniowych zasobów miasta. Wiele trzeba było odbudować. Póki co jednak ludzie, którzy to miasto kochali, aby nie wpaść w przygnębienie, że takie ono smutne i zniszczone, podtrzymywali się na duchu opowieściami o historycznych wydarzeniach, o ciekawostkach, które się w nim zdarzyły.

A więc do znanych opowiadań tego typu należy historia o słowiańskim bożku i o domu Bolesława Prusa. Skromny domek miał służyć podobno gościom znanemu pisarzowi. Tam zdarzyło mu się przeżyć zaćmienie słońca, tak plastycznie opisane w „Faraonie”. Cóż więc z tego, że domek brzydki, kiedy ma taką przeszłość...

Gdy miasto tworzyło Muzeum Ziemi Zawkrzańskiej kruchutko było z eksponatami. Jednym z pierwszych był właśnie kamienny bożek starosłowiański. Ale wystarczał za wiele. Bo także miał piękną historię. Otóż przetrwał on zawieruchę wojenną w ukryciu, w mieszkaniu działacza konspiracyjnego. Oba groziło śmiertelne niebezpieczeństwo, choć wydawało się, że w przeciwnym do człowieka kamień jest niezniszczalny. Ale przedstawiał postać słowiańskiego bożka, a takie pochodzenie, choćby i dla głazu, było bardzo niebezpieczne na tej ziemi, którą hitlerowski okupant włączył do „Rzeszy” i przeznaczył dla „lepszego rasy”. Ocalenie bożka należało też do odwagi. Świadczyło o przywiązaniu do miasta, ale o miście nie tylko się mówiło. Pracowało się dla niego. Toteż dziś to już po prostu inne miasto.

Prawda, jest w nim jeszcze na obrzeżach zwłaszcza trochę dawnych przycupniętych chałupki. Takich, o których się mówi, że na kurzej łapce stoją. Ale nikną one coraz bardziej wśród piękniejących dzielnic. Tak, dzielnic.

Duże zaskoczenie przeżywają zwykle przybysze z zewnątrz, którym ktoś z mławian mówi: pokażę ci Wólkę...

Wólka to często spotykana nazwa wsi. Bywa też synonimem miejscowości biednej, zabitej deskami. W Mławie oznaczała kiedyś coś w rodzaju wsi — przedmieścia. Kilka-naście lat temu istotnie nie było się czym chwalić. Ale teraz! Toż ta Wólka wyrosła na prawdziwą dzielnicę przemysłową. Tam mieszczą się: Zakłady Mięsne, Fabryka Urządzeń Dźwigowych. Tam m. in. ma swą siedzibę mławska fabryka obuwia męskiego „Luxbut”. Produkuje ona nie tylko buty dobre, ale poza tym... szczęśliwe. A tak. Chyba jej pracownicy mają prawo tak mówić. Buty, które wyszły z rąk mławskich robotników nosili polscy piłkarze na Mistrzostwach Świata w Monachium. Czy to jest wystarczający argument?

Otóż ta Wólka — to dziś dzielnica przemysłowa — daje pracę kilku tysiącom ludzi.

Dzięki prężnie rozwijającemu się budownictwu mieszkaniowemu w tej chwili co druga izba w mieście jest nowa. Ostatnio też każdego roku przybywa około 100 domków tzw. budownictwa indywidualnego.

O wyglądzie miasta, o tym, czy jego mieszkańcom żyje się w nim wygodnie, decyduje jeszcze wiele czynników. Dobra gospodarka

komunalna, operatywny handel. W tej dziedzinie jest też do odnotowania ogromny postęp. Zbudowano wiele nawierzchni ulic. Rusza nowa oczyszczalnia ścieków. Wybudowano stadion. Wiele sklepów ma nowe lokale. W centrum miasta znajduje się piękny dom handlowy.

Miasto dosłownie z dnia na dzień pięknieje. Ostatnio wielkiej urody dodały mu klomby i rabaty pokryte różami.

Warto dodać, że mławianie nie szczędzą sił dla rozwoju i ulepszenia miasta. Zupelnie bezinteresownie. Nagrodą jest poprawiający się wygląd miasta.

W tych wielkich zmianach, jakie widoczne są w Mławie, ogromny udział ma szkolnictwo. Mówi się, że Mława jest miastem szkół. Istotnie. Powszechność nauczania sięga stopnia ponadpodstawowego. Każde dziecko ma zapewnione miejsce w szkole ponadpodstawowej. Bardzo pięknym akcentem działania oświaty jest zapewnienie możliwości kształcenia się nawet dzieciom dotkniętym ciężkim kalectwem. Nauczyciele — opłacani przez państwo — uczą je w domu.

Władze miasta do działalności szkół przywiązują ogromną uwagę. Przygotowują one bowiem kadry dla narodowej gospodarki, dla bardzo prężnie rozwijających się zakładów mławskich. Potrzebują one ciągle ludzi, ale z kwalifikacjami. Przypadek zdarzył, że ten temat był pierwszoplanowy w czasie wizyty w domu mławskiego kolejarza Kazimierza Ostrowskiego.

Otóż rodzina Ostrowskich jest spokrewniona z Marianną Batorową, naszą czytelniczką. Pani Batorowa była ze swymi najbliższymi w tym roku w Polsce. Odwiedziła też Ostrowskich, którzy mają trzy córki: Jagodę, Danutę i Marię-Jolantę. Jagoda — najstarsza już pracuje w Zakładach Urządzeń Dźwigowych. Do niej też goście z całą życzliwością wysunęli propozycję, czy nie chciałaby przyjechać do Francji, aby pracować?

Nie, nie chciałaby. Sformułowała tę odpowiedź zdecydowanie, bo pracę swą lubi. Poparła ją w tym matka: u nas teraz pracy nie brakuje. Co innego pojechać z wizytą. To Jagoda zrobiłaby chętnie. Ale — jak mówiły — to kosztuje. Podróż droga. Prezenty trzeba zabrać. Ciocia przyjeżdżała zawsze z prezentami, nie można być gorszym.

Jagoda w tej chwili — jako stażystka zarabia 1700 zł. W październiku kończy staż. Wzrośnie jej uposażenie. Ma szansę w krótkim czasie zarobić 3 tysiące złotych. Spodziewa się więc, że da radę już niedługo za własne, a nie rodziców pieniądze (bo i skąd by wzięli gdy trzy córki w domu) — zrealizować tę wycieczkę. Przecież warto poznać świat. A potem wrócić do swoich.

Młoda jest ta Jagoda, ale wyraźnie do swego miasta przywiązana. Liczy wprawdzie, że będzie się ono szybciej zmieniać. Nie ze wszystkiego jest znowu taka zadowolona. Szkołę skończyła, kwalifikacje zdobyła, pracę nieźle ma — co podkreślała z zadowoleniem. Ale i pretensji trochę, że z wolnym czasem nie zawsze wiadomo co zrobić. Trochę żywsze tętno życia kulturalno-rozrywkowego przydałoby się.

Ależ tak. Jest jeszcze sporo do zrobienia w Mławie. Ale to miasto z ambicjami — ma szansę rozwiązywać swoje kłopoty. Przekład charakterystyczny — poza już podanymi — to budowa zalewu. Nieraz mówiło się, że terenów rekreacyjnych miasto nie ma, że sportów wodnych nie można uprawiać.

No i będzie można. W 1976 roku miasto zyska zalew. 40 ha znajdzie się pod wodą. Będzie więc gdzie popływać. Tereny rekreacyjne wokół zalewu zapewnią wiele zajęć na niejedno wolne popołudnie. Znowu będzie okazja mówić: jak to miasto się zmienia...

BARBARA LEMANOWICZ

Zdjęcia: JÓZEF DOBRYDNIÓ



W nowoczesnym Domu Handlowym w Mławie jest zawsze ruch



Rodzina Ostrowskich. Od lewej: Jadwiga i p. Kazimierz z żoną



Mławski ratusz należy do ładniejszych budowli w mieście





*Kamieniczki w Mławie zostały kilka lat temu odrestaurowane. Nowe elewacje upiękшыły stare budynki*



*Brukowane jezdnie, szerokie chodniki w niczym nie przypominają miasteczka, jakim była kiedyś Mława*

*W secesyjnym budynku mieści się Hala Targowa. Zaopatrują się w niej mieszkańcy miasta i bliskich okolic*



## W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

### Geodezja przy montażu gigantów

Dążenie do coraz większej wydajności maszyn i urządzeń przejawia się m. in. w tworzeniu ich w formie zblokowanej, o coraz większych rozmiarach. Wzrost rozmiarów maszyn wiąże się z koniecznością zapewnienia coraz wyższych dokładności wykonawstwa. Z tych to względów podjęli ten problem naukowcy z krakowskiej AGH opracowując odpowiednie środki kontrolno-pomiarowe — zarówno dla aparatury jak i dla technologii.

Zaczęto wykorzystywać przy robotach montażowych — przy budowie silników, precyzyjnych wielkich maszyn obróbczych samochodów, okrętów — metody geodezyjne. W Polsce są stosowane z powodzeniem w okrętownictwie, z kolei zgłosiła zapotrzebowanie na roboty geodezyjne energetyka — gdzie wyrazem postępu stały się urządzenia prądowocze o stale wzrastających rozmiarach. Tu chodzi o obsługę samego procesu montażowego, o dokładność wyznaczenia poszczególnych elementów turbiny itp. Wszystko wskazuje na to, że całość prac geodezyjnych w precyzyjnych robotach montażowych stanie się nową specjalnością w geodezji inżynieryjno-przemysłowej.

### Jak zabezpieczyć solne podziemia

W podziemiach wielickiej kopalni soli istnieje od 1949 roku Muzeum Żup Krakowskich — łącznie z zespołem starych wyrobisk drugiego i trzeciego poziomu, jest to bezcenny zabytek historii polskiego górnictwa.

Na poziomie drugim znajduje się również unikalny zabytek — Grota Kryształowa, utworzona pod wpływem ruchów tektonicznych w głębi skał. Ze względu na to, że kryształy solne narażone były na niszczące zmiany wilgotności powietrza i na uszkodzenia, postanowiono ten zabytek zabezpieczyć. Z pomocą przyszła geodezja. Zakład Fotogrametrii AGH pod kierownictwem doc. Z. Sitka opracował dokumentację stereofotogrametryczną grotty. Dokumentacja — w formie kompletu stereogramów wnętrza — została przekazana kopalni w celu wykorzystania przy pracach zabezpieczających.

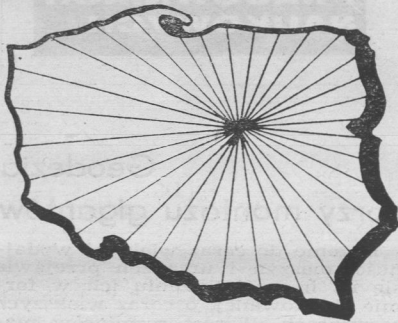
Trzeba tu dodać, że metoda fotogrametryczna jest często jedyną bezpieczną metodą pomiaru w walących się podziemnych wyrobiskach.

### Źródła gorzkiej solanki w Inowrocławiu

Od 10 lat z górą Inowrocław dysponuje źródłem gorzkiej solanki, która otworzyła wówczas przed źródłem nowe możliwości lecznicze. Solanka zawierała bowiem cenne składniki lecznicze — brom, jod, potas, magnez i inne. Poznański Instytut Balneologii, badając tę solankę teoretycznie i klinicznie wykazał, że gorzki ług inowrocławski może służyć w leczeniu dróg żółciowych, wątroby, przewodu pokarmowego. We własnym zakresie opracowano technologię, dostosowując ług do celów leczniczych — do płukania i inhalacji. (Interpress)



# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

**FABRYKA DOMÓW DLA OPOLA.** Przed paru tygodniami rozpoczęto w Opolu budowę fabryki domów. Jak wynika z planów, wszystkie prace mają być zakończone z początkiem 1975 r. Wówczas nowy zakład będzie w stanie dać miastu rocznie ok. 2 tys. mieszkań.

Dotychczas w Opolu najwyższy budynek posiada 11 kondygnacji. Gdy nowa fabryka rozpocznie swoją produkcję, wówczas w mieście wojewódzkim ujrzymy 14- i 17-piętrowe obiekty. Nowy zakład będzie nie tylko produkować mieszkania, ale także żłobki, przedszkola, szkoły, hotele oraz inne obiekty społeczne.

**NIE TYLKO KAPELUSZE, ALE RÓWNIEŻ WYROBY DLA MAŁEGO FIATA.** Skoczów w pow. cieszyńskim liczył jeszcze przed kilku laty niespełna 6 tys. mieszkańców i znany był z produkcji męskich kapeluszy i grzejników centralnego ogrzewania. Dopiero włączenie skoczowskiej odlewni i „Kuźni” w skład bielskiego kombinatu — Fabryki Samochodów Małolitrażowych przyczyniło się do ogromnej aktywizacji tego miasta. Obecnie w Skoczowie powstaje odlewnia żeliwa, która z początkiem przyszłego roku da pierwsze najbardziej nowoczesne w Kraju wyroby do „Fiatu 126 p”. Będzie to obiekt wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia.

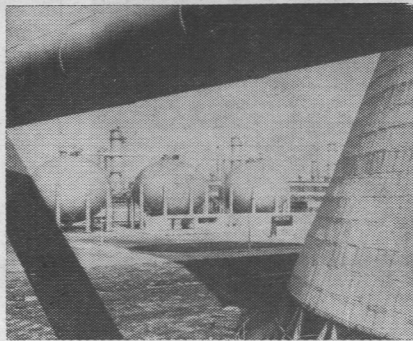
Równoległe z rozbudową odlewni prowadzi się m. in. modernizację kanalizacji miejskich, rozbudowę sieci gazowej i ciepłowniczej dla miasta. Przystąpiono również do budowy nowej elektrociepłowni.

FSM przeznacza fundusze również na inwestycje socjalno-bytowe dla załogi przyszłej odlewni i miasta. W bieżącym roku powstała nowa dzielnica mieszkaniowa dla 400 rodzin. Przygotowuje się również budowę dalszego osiedla na 6,5 tys. mieszkańców. Niebawem Skoczów stanie się miastem przemysłowym, w którym zamieszka ponad 20 tys. osób.

## Nauka

**ZACHODNIE OBSZARY POLSKI BYŁY STREFĄ WULKANICZNĄ.** Badania geologiczne przeprowadzone na obszarze zachodniej Polski wykazały, że 250 do 300 milionów lat temu na terenach tych znajdowały się liczne czynne wulkany. Obejmowały one południowo-zachodnią część Pomorza, Ziemię Lubuską, Dolny Śląsk i Wielkopolskę w pasie ciągnącym się od Kamienia Pomorskiego i Szczecina aż po zachodnie Sudety.

Naukowcy z Instytutu Geologicznego w Warszawie prowadząc w



ciągu ostatnich lat liczne wiercenia natrafili w głębszych warstwach na ogromne pokłady lawy. Odkryli oni na terenie samego Pomorza i Wielkopolski ok. 50 stożków wulkanicznych. W niektórych przypadkach, mimo dotarcia na głębokość ponad 1600 m, nie zdołano przebić do końca warstwy zakrzepłej lawy. Istnienie wulkanów na terenie Ziemi Lubuskiej, Pomorza czy Wielkopolski, było prawdziwym zaskoczeniem dla geologów.

**INSTYTUT RELIGIOZNAWSTWA NA UNIwersYTECIE Jagiellońskim.** W Krakowie odbyła się inauguracja działalności Instytutu Religioznawstwa, powołanego do życia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Instytut prowadzić będzie badania wierzeń i kultów funkcjonujących w poszczególnych kulturach, zarówno współczesnych, jak i już nie istniejących. Badania prowadzone będą w dyscyplinach naukowych — historycznej, filozoficznej, socjologicznej i psychologicznej. Współinicjatorem powołania Instytutu Religioznawstwa jest Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

Nowo powstały Instytut najstarszego polskiego uniwersytetu kształcić będzie wysoko kwalifikowaną kadrę naukową. Przejmie on działalność powołanego przed dwu lata podypłomowego studium przy wydziale filozoficznym UJ. Naukę w studium religioznawstwa będą pobierać systemem stacjonarnym słuchacze różnych wydziałów uniwersyteckich, pragnący poszerzyć swą wiedzę w zakresie religioznawstwa.

## Kultura

**PRZEGLĄD FILMÓW MUZEALNYCH.** Siódmy już przegląd filmów poświęconych muzealnictwu i ochronie zabytków odbył się w Kielcach. Na prelekcjach konkursowych przedstawionych zostało 30 filmów krótkometrażowych zrealizowanych w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie, a także reprezentujących produkcję telewizyjną.

W programie przeglądu odbyło się seminarium na temat problemów muzealnictwa, ochrony i konserwacji zabytków w filmie oświatowym.

**TRADYCJE MUZYCZNE JAROSŁAWIA.** Piękne i bogate tradycje muzyczne ma Jarosław w woj. rzeszowskim. Już w 1868 roku istniała tam „szkoła muzyczna”, która przetrwała do I wojny światowej. W okresie międzywojennym funkcjonowała w mieście prywatna szkoła muzyczna ze specjalnością gry na fortepianie. Klasę fortepianu prowadziła wybitna pianistka Maria Turzańska. W czasie okupacji nauczanie odbywało się w prywatnych domach pp. Balcerów i dr Byliny. Po wyzwoleniu w 1946 roku powstała orkiestra symfoniczna, a w rok później Państwowa Szkoła Muzyczna. Obecnie obejmuje ona dwa działy — dziecięcy i młodzieżowy.



Szkola uczy gry na skrzypcach, wiolonczeli, fortepianie, akordeonie i instrumentach dętych. Uczniowie szkoły zdobywali liczne nagrody w Poznaniu, Rzeszowie i Warszawie.

## Technika

**NOWOCZESNE URZĄDZENIA TELETRANSMIJNE Z „TELKOMU”.** Gwałtowny wzrost liczby przeprowadzanych rozmów telefonicznych oraz perspektywa instalowania telefonów w każdym mieszkaniu powoduje konieczność intensywnego rozwoju telekomunikacji. Jedynym producentem urządzeń analogowych teletransmisji wielokrotnej jest warszawski „Telkom”, przed którym stoją w związku z tym ogromne zadania.

Obecnie przystąpiono do rozbudowy i modernizacji tych zakładów. W roku 1980 produkcja wytwarzanych urządzeń wzrosnie trzykrotnie w porównaniu z obecną. Już teraz opracowuje się konstrukcje nowych i nowoczesnych urządzeń. Ostatnim zlagierem jest na przykład urządzenie umożliwiający prowadzenie ok. 900 rozmów na jednej parze przewodów. Po zakończeniu rozbudowy zakładów rozpocznie się produkcję m. in. przyrządów pomiarowych dla potrzeb teletransmisji.

**MOTOROWEREM WE DWOJE.** W zakładach „Predom-Romet” w Bydgoszczy przygotowywany jest pierwszy polski motorower 2-osobowy. Moped, który nosić będzie nazwę „Romet”, ma być pojazdem wygodnym, o nowoczesnej sylwetce, z silnikiem o mocy 2,5 KM. Seria informacyjna dwuosobowych motorowerów gotowa będzie w IV kwartale br.

## To i owo

**ZIELONE KULIGI.** Urlopy jesienne mają coraz więcej zwolenników. Aby uatrakcyjnić pobyt wczasowy w Beskidach przedsiębiorstwa usług turystycznych w Szczyrku, Wisła i Ustroniu organizują ciekawe imprezy. Najwięcej zwolenników mają wycieczki autokarowe tzw. „pętla beskidzka i dookoła „morza żywieckiego”, połączone z pieczeniem barana na rożnie. Przedsiębiorstwa usług turystycznych urządzają także ostatnio „zielone kuligi” na bryczkach góralskich. Wielu zwolenników mają także wycieczki do muzeów regionalnych, m. in. do Koniakowa, Jaworzynki, Wisły, Żywca i Cieszyńska.

**ŚLADEM P. DANUTY. NIE BRAK KANDYDATEK NA „WILCZYCE MORSKIE”.** Choć kapitan Żegluga Wielkiej Danuta Kobylńska-Walas nieraz ostrzegała przed trudami



zawodu marynarza, choć zdecydowana większość dziewcząt, które podjęły ryzyko studiów i pracy na morzu, rezygnuje z ich kontynuacji, nowych kandydatek na „wilczyce morskie” nie brak. Ostatnio do egzaminów wstępnych przystąpiło aż 16 dziewcząt, 9 z nich zdało egzamin wstępny i wytrzymało trudy trzykrotnej kandydatki, czyli wstępne praktyki na morzu. 5 zostało przyjętych na I rok studiów.

W sumie, w szczecińskiej Wyższej Szkole Morskiej znajdować się będzie 9 dziewcząt, przy czym najwytrwalsza, Elżbieta Trzeciak, studiuje na końcowym, piątym roku rybołówstwa morskiego.

## Tygodniowa gawęda

W ciepłe jesienne południe obserwowałem sobie dziedzińiec jednej z warszawskich szkół. Boisko wylane asfaltem, dwie bramki do gry w piłkę ręczną, skocznia w dal, dookoła kilka drzewek. Właśnie odbywały się zajęcia wychowania fizycznego, tak przecież ważne dla dobrego stanu fizycznego młodzieży, i również dla przygotowania następców Szewińskiej, Gadochy, Szurkowskiego...

Ostatnio w Kraju dokłada się wszelkich starań, żeby wychowanie fizyczne w szkołach nie było tylko przystawianym „piątym kołem u wozu”, ale prawdziwą lekcją sprawności, siły, hartu, wytrzymałości. Właśnie takie zajęcia obserwowałem sobie na dziedzińcu warszawskiej szkoły podstawowej, nie bez przyjemnego zdziwienia myśląc o zaciętości, uporze, pasji tych uganających się po boisku młokosów. Wszystko to dorodne, zdrowe, wyrośnięte.

Wróciłem do domu i nieufny w to, co zobaczyłem, zacząłem myśleć o papierach w poszukiwaniu potwierdzeń. Gawęda gawędą — myślę sobie — ale skoro chcesz o tym napisać, powinieneś mieć pewność, że masz rację. Nie lubię być gołosłowny, więc pozwólcie, Miłi, że Wam powtórzę, com wyczytał w „raporcie o stanie zdrowia dzieci i młodzieży w Polsce”, opracowanym przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Otóż: polskie dzieci są dziś przeciętnie o 4-5 cm wyższe niż 30 lat temu. Prędzej dojrzewają, są sprawniejsze fizycznie i wytrzymalsze. Umieralność niemowląt spadła ze 100 do 26 na każdy tysiąc żywych urodzeń. Ten postęp jest wynikiem zarówno ogólnego wzrostu poziomu życia, jak i stałe się polepszającej opieki lekarskiej, wzrostu kultury i higieny.

Boć to przecież już nie chodzi o sport, o przyszłe rekordy, ale o powszechne zdrowie przyszłych pokoleń. A nic nie straciło na znaczeniu stare powiedzenie „w zdrowym ciele, zdrowy duch”, o czym zresztą — mniemam — wszyscy dobrze wiemy. Tym zdrowym życzeniem kończę. MAREK



## CULTURE

UNE FOIRE DU TISSAGE ARTISTIQUE. Pour la seconde fois on peut voir à Łódź une Foire nationale du Tissage artistique. L'idée en était venue aux quelque 400 spécialistes du tissage du milieu artistique de Łódź qui comme on sait, est la capitale de la filature en Pologne.

Manifestation unique en son genre, plus de cent artistes de toute la Pologne y ont envoyé leurs oeuvres. On a pu voir ainsi des tapisseries, jacquards, tapis, broderies, kilims, tissus peints ou exécutés dans des techniques d'auteurs.

Outre le succès commercial qui était garanti, le but de la Foire est de répandre le goût du tissage artistique parmi le plus large public.

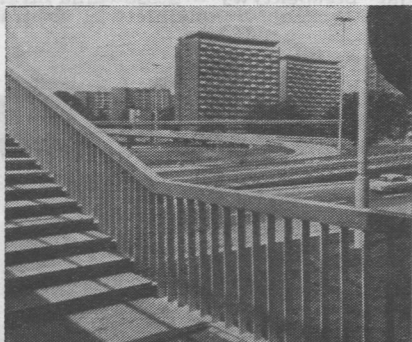
## SOCIAL

LES MEDECINS RETOURNENT ETUDIER. A la Faculté de Médecine de Cracovie des médecins ont repris l'étude. Ils pratiquent tous dans les voïvodies de Cracovie, Kielce et Rzeszów. Ces cours pour médecins diplômés ont pour but de mettre au courant et de familiariser les praticiens avec les progrès de la médecine, la stomatologie, la pharmacie et autres domaines de la médecine pour ceux qui veulent acquérir une spécialisation. Chaque cycle de cours comprend quatre-vingts médecins. Depuis deux ans déjà la Faculté avait entrepris une information pour les médecins.

ETUDES PROFESSIONNELLES POUR LES OUVRIERS. Pour diverses raisons, beaucoup d'ouvriers n'ont pas terminé l'école primaire (qui comprend huit classes en Pologne). Cette année, pour leur venir en aide et leur permettre un enseignement général, 2000 cours d'études professionnelles ont été créés en Pologne. Cela permet ensuite de passer un examen en vue de devenir ouvrier qualifié.

A titre expérimental, des études de ce genre ont été conduites l'an passé aux établissements Ursus (tracteurs) et les résultats ont montré le plein succès de l'entreprise. D'après les statistiques il y a en Pologne environ 800 000 personnes qui n'ont pas terminé l'école primaire, pour elles toutes c'est une chance. Les spécialités retenues pour les cours sont: le bâtiment, la mine, la mécanique, le bois et l'alimentation, puis l'agriculture.

Les études durent deux semestres et les cours sont adaptés aux besoins des adultes-élèves, il y a beaucoup de discussions et sémi-



naires. On développe également de plus en plus de pareilles études secondaires.

LES ACQUIS DANS LA READAPTATION DES INVALIDES. Sous les auspices de l'ONU, s'est tenu à Varsovie un Forum international consacré aux problèmes de la réadaptation et de métiers pour les invalides.

L'invalidité est un problème en progression constante dans le monde et son aspect social et économique engage de plus en plus de pays à s'occuper des infirmes pour les recycler professionnellement. Au cours des trente dernières années, la Pologne a enregistré d'excellents résultats, 185 000 infirmes ont trouvé à être employés dans 424 coopératives ce qui leur a permis une totale indépendance matérielle. Aussi parle-t-on à l'heure actuelle d'une "direction polonaise de la réadaptation des invalides". Les participants de ce Forum ont ainsi pu se mettre au courant des méthodes polonaises — autant la réadaptation médicale que la réadaptation sociale — pratiquées avec succès.

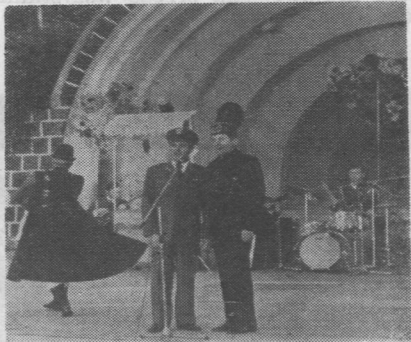
## ECONOMIE

DE L'ESSENCE DE CHARBON. A l'Ecole polytechnique de Wrocław on travaille actuellement à la mise au point d'une technologie qui permet d'obtenir de l'essence non pas du pétrole, mais du charbon. Si l'idée d'obtenir de l'essence depuis le charbon a été considérée au cours de la seconde guerre mondiale, le coût des expériences était si élevé que les recherches furent abandonnées à la fin de la guerre. Maintenant la crise énergétique mondiale a remis les recherches à l'ordre du jour.

En quoi consiste la technologie polonaise? D'abord le charbon est mis à ramollir dans des installations spéciales avec de très forts dissolvants. La substance créée est passée ensuite par des filtres qui retiennent 20-30% du ballast inutile. La substance est ensuite mise sous pression jusqu'à 200 atmosphères et soumise à l'action de l'hydrogène. On obtient ainsi du pétrole de charbon de haute qualité. Ce pétrole se laisse ensuite transformer comme le pétrole normal.

La production est de quelques dizaines de litres d'essence de charbon par jour actuellement. Cette essence n'est produite qu'à des fins de travaux en laboratoire. La production proprement dite sera entreprise seulement quand la technologie sera rentable. On travaille actuellement à la construction d'installations qui pourront donner mille litres d'essence de charbon par jour.

Les Etats-Unis sont très intéressés par cette technologie, il y a peu d'autres pays qui se sont penchés sur le problème, parmi eux on compte l'URSS, la France, la Grande-Bretagne et la RFA.



## DIVERS

UNE TRANSFUSION D'EAU PROPRE. A Olsztyn, le lac Dziugi était devenu insalubre. Il avait été décidé de le nettoyer et d'y effectuer une totale "transfusion" d'eau propre. Pour cela il a fallu fermer les égouts d'eaux usées de la ville, relier le lac à un autre plus important, par un système de canalisations afin d'y évacuer les eaux sales qui passeront ensuite dans la rivière Eyna. Mais le rinçage de ce lac de plusieurs hectares durera 2-3 ans. Cette entreprise a pour effet de ramener la vie biologique dans ce lac qui deviendra un centre de loisirs pour Olsztyn.

UN PONT DU Xe SIECLE AU FOND D'UN LAC. Des hommes grenouilles qui ont passé leurs vacances au bord du lac Bobeciński dans la voïvodie de Koszalin, ont fait une intéressante découverte au cours de leurs évolutions.

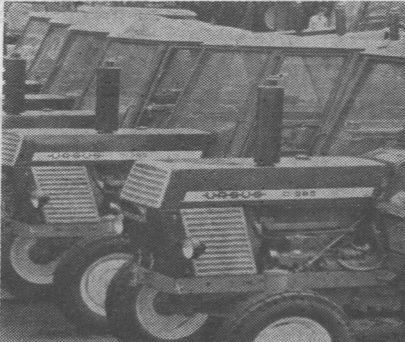
A 10 m de profondeur, ils ont trouvé les vestiges très bien conservés d'un pont de bois qui reliait deux villages slaves. L'un, ceint d'une palissade, se trouvait sur l'île, l'autre sur le bord du lac. Le pont avait près de 400 m de longueur et 3,5-5 m de largeur. Il reposait sur des pilotis. D'après les archéologues, le pont date du Xe siècle, on a trouvé également des amphores décorées au signe caractéristique des Slaves de Poméranie.

## EN COURANT...

A Poznań, les entreprises de concentrés Amino viennent d'ouvrir leur propre boutique où l'on peut trouver tous les produits fabriqués. L'assortiment complet comprend 500 positions parmi lesquelles entrent des produits diététiques pour enfants et adultes.

Les travaux de restauration de la Tour perchée de Toruń ont amené une surprise: on a découvert une ouverture menant à une vaste cave au caractère gothique. Comme la plupart des caves sont impraticables il est difficile, pour l'instant, de connaître la signification de cette salle.

Le concours qui avait été ouvert pour un projet d'aménagement du centre de Swinoujście est tranché. Le projet-lauréat est dû à une équipe placée sous la direction de l'architecte R. Tarabicki. Ce centre sera situé sur les bords de la Świna.



Une centaine d'acheteurs sont venus du monde entier pour acquérir des chevaux arabes à Janów Podlaski, qui est un haras spécialisé à la réputation mondiale. Etaient entre autres présents: le président de l'Association du cheval arabe, l'Américain M. Stream et l'ex-gouverneur de l'état du Nouveau-Mexique.

Dans le centre de Wrocław, on prévoit la construction d'un vaste magasin qui présentera 6 étages. L'investissement sera de 35 millions. L'ouverture du magasin est prévue pour 1977. Le propriétaire du magasin est la Coopérative commerciale des Invalides.

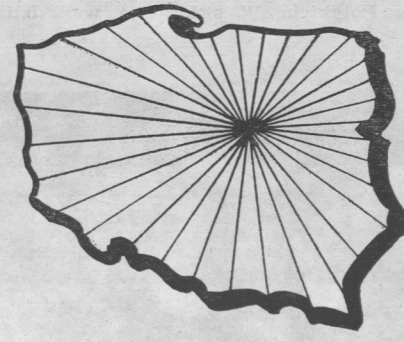
## L'AIR DU TEMPS

Le mouvement est nécessaire aux jeunes. Pas seulement aux jeunes d'ailleurs, mais disons que les capacités et l'envie sont plus grandes quand les printemps ne se sont pas encore par trop accumulés! Il y a toutes les disciplines du sport, il y a la danse pour les rencontres en société, il y a encore bien d'autres moyens de faire travailler son corps. L'un d'eux prend de l'extension en Pologne. Il s'agit de l'art difficile de la pantomime. On sait que le Théâtre de Pantomime a une belle tradition en Pologne, il suffit de citer la célèbre troupe de Henryk Tomaszewski de Wrocław. L'influence de cette troupe est certaine et on ne peut que s'en féliciter.

Ainsi l'année dernière un théâtre de pantomime a été ouvert à Varsovie. Il recrute des jeunes qui ne sont pas des professionnels. Ils ont tous entre seize et vingt ans et la troupe est déjà imposante puisqu'elle compte soixante-dix personnes. En un an le théâtre a donné six premières et, à partir de ce mois d'octobre, les spectacles se dérouleront systématiquement une fois par semaine.

L'ensemble "Kineo" — tel est son nom — veut faciliter aux jeunes l'étude de la pantomime, aussi des inscriptions ont eu lieu dans une Maison de la Culture de Varsovie. Les conditions à remplir étaient les suivantes: avoir entre seize et dix-neuf ans pour les filles et entre dix-sept et vingt ans pour les garçons et, bien entendu, montrer une pleine aptitude physique.

Ce théâtre-amateur de la pantomime ne cherche pas à donner un but lucratif à sa troupe, les membres en font partie pour leur unique plaisir. Toutes les recettes que rapportent les spectacles en public sont intégralement versées au fonds pour le Centre de Santé de l'Enfant.



# En direct de Pologne





# Dni elektrotechniki polskiej

W Paryżu odbyły się Dni Elektrotechniki Polskiej — Journées d'Electrotechnique Polonaise en France — wielkie spotkanie francuskich i polskich specjalistów, mające na celu dalsze rozszerzenie i pogłębienie współpracy polsko-francuskiej w tej dziedzinie. W Dniach wzięło udział stu kilkudziesięciu delegatów, w tej liczbie ponad trzydzieści osób przybyłych specjalnie z Polski. Prace zjazdowe odbywały się w Ecole Supérieure d'Electricité w Malakoff pod Paryżem.

Na rozpoczęcie Dni zorganizowano wielkie posiedzenie inauguracyjne w jednym z amfiteatrów Ecole Supérieure d'Electricité. Na posiedzeniu tym obecny był ambasador PRL w Paryżu p. Emil Wojtaszek. Na czele delegacji polskiej stał wiceminister Górnictwa i Energetyki p. Tadeusz Dryzek, przewodniczący Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W skład jej wchodził

m. in. profesor Bohdan Paszkowski, członek Polskiej Akademii Nauk, profesor Jan Podoski i docent Ryszard Włodarski.

W ramach tego uroczystego posiedzenia inauguracyjnego wiceminister Tadeusz Dryzek wygłosił referat na temat rozwoju energetyki polskiej do roku 2000. Po naszkicowaniu ogólnego tła rozwoju przemysłu polskiego i przemian ekonomicznych, jakie zaszły w Kraju, mówca przedstawił obecny stan produkcji energii elektrycznej w Polsce. Zajmuje ona, w tej dziedzinie, szóste miejsce w Europie. W związku ze wzrastającymi nieustannie potrzebami przemysłu, transportu i potrzebami społecznymi, produkcja energii elektrycznej nieustannie wzrasta. Do produkcji tej używa Polska przede wszystkim surowca, którego wielkie zasoby posiada w swej ziemi, to znaczy węgla (w zakresie wydobycia wę-

gla Polska zajmuje drugie miejsce w Europie). Jeśli chodzi o elektrownie wodne, to z uwagi na warunki geograficzne nie mogą one dostarczyć więcej, aniżeli 5% ogólnej masy produkcji energii elektrycznej. Pewnego rodzaju uzupełnieniem tych naturalnych braków są instalacje pompowe, które wzmacniają działanie turbin w elektrowniach wodnych. Jedna centrala tego typu jest już w eksploatacji, dwie — znajdują się w budowie.

W systemie transportu energii elektrycznej w krajach wspólnoty socjalistycznej, do której należy Polska, przyjęte zostały linie o napięciu 220 i 400 kV. W perspektywie roku 2000 przewiduje się produkcję 560 miliardów kWh (w roku przyszłym Polska wyprodukuje 98 miliardów kWh). Nadal wykorzystywane będą w tym celu źródła krajowe, tzn. przede wszystkim węgiel, torf, energia wodna, ale także

i gaz, ropa naftowa oraz energia atomowa.

W następnych dniach odbywały się prace w komisjach. Wygłoszonych zostało, w ramach posiedzeń komisji, wiele ciekawych referatów, po których — podobnie jak po referacie wstępnym min. Tadeusza Dryzka — wywiązywały się interesujące dyskusje. P. Bolesław Turyn z „Energoprojektu” Warszawa mówił o zagadnieniach związanych z opracowaniem projektu nowoczesnej elektrowni. P. Eugeniusz Binduga ze Zjednoczenia Maszyn i Aparatury Elektrycznej przedstawił wyniki osiągnięte przez przemysł elektrotechniczny w Polsce. P. Edmund Janowski z Ministerstwa Łączności poruszył sprawy rozwoju polskiej sieci telekomunikacyjnej. Prof. Jan Podoski z Politechniki Warszawskiej rozwił perspektywy stosowania trakcji elektrycznej w kolejnictwie, w trans-







2 3

## iej w Paryżu

porcie miejskim i przemysłowym. P. Zbigniew Skobec z warszawskiego Zjednoczenia Energetycznego poruszył sprawę ochrony środowiska naturalnego, zagrożonego szkodliwymi wpływami przemysłu energetycznego. Raport na temat oscylacji, drgań i hałasu powodowanych maszynami elektrycznymi złożył p. Leon Krzywiński z Instytutu Elektroniki w Warszawie.

Poruszono jeszcze wiele innych zagadnień, które dla niewtajemniczonych w tę dziedzinę wiedzy są niewątpliwie bardzo trudne. Referaty wygłaszali ponadto: p. Andrzej Frydryszak (Politechnika Warszawska), p. Andrzej Kłós (Instytut Energetyki w Warszawie), docent Ryszard Włodarski (Politechnika Warszawska), p. Zbigniew Sielanko (Zjednoczenie „Unitra” w Warszawie), p. Andrzej Bytnar (Instytut Energetyki w Warszawie), p. Stanisław Grzybowski (Politechnika

Poznańska), prof. Bohdan Paszkowski (Politechnika Warszawska), p. Edward Swirkowski (Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa), p. Krystyn Pawluk (Instytut Elektrotechniki w Warszawie). Ze strony francuskiej referaty wygłaszali: p. Mikos Tocias, p. Alexis Dejou (delegat generalny Electricité de France), p. J. Boulin (przewodniczący Société des Electriciens, des Electroniciens et des Radio-électriciens).

W opinii uczestników i fachowców, Dni Elektrotechniki Polskiej w Paryżu były potrzebnym, pożytecznym i korzystnym spotkaniem.

Następne spotkanie elektryków polskich i francuskich odbędzie się w 1976 roku w Polsce i będzie poświęcone osiągnięciom elektrotechniki francuskiej.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

4



- 1 Pan J. Boulin otworzył spotkanie polskich i francuskich elektryków
- 2 Prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich pan T. Dryzek wygłosił referat
- 3 Pytania pod adresem polskich gości zadaje p. Ferrand z firmy Alsthom
- 4 Pan Glasser - PDG firmy Alsthom w bezpośredniej rozmowie z p. T. Dryzkiem
- 5 Z prawej p. Blanc Lepierre, obok p. Harasimowicz — polski specjalista
- 6 Prezes SEE pan J. Boulin wręcza odznakę profesorowi Wł. Latkowi
- 7 Wręczenie odznaki panu B. Broniewskiemu inżynierowi polskiego pochodzenia
- 8 Medaille à l'effigie d'Ampère dostali polscy specjaliści, m. in. p. J. Auerbach

8





# INŻYNIER GEORGES PASTERNAK Z GRENOBLE



Elektronikę francuską reprezentował między innymi p. inżynier Georges Pasternak, szef sekcji Wschód-Skandynawia w dyrekcji współpracy międzynarodowej firmy Merlin w Grenoble. Pan Pasternak mówi bardzo dobrze po polsku. Pytamy skąd zna tak dobrze język polski?

— Do Francji przyjechałem przeszło 50 lat temu. Miałem wtedy 11 lat. Pochodzę z miasteczka Celiny w województwie kieleckim. Przy okazji chciałbym się zwierzyć, otóż poszukuję pana Wójcika z tamtych okolic... Ale wracamy do naszych spraw. W Grenoble ukończyłem szkołę i studia. Tutaj też pracuję. Moja firma jest dobrze znana w Polsce. Dostarczamy sporo aparatury polskiemu górnictwu, a energetyce wyłączniki wysokiego napięcia. Między innymi zainstalowano je w Turowie. Do Polski jeżdżę co najmniej trzy-cztery razy do roku. Mamy doskonale stosunki z polskimi klientami. Elektrycy polscy reprezentują bardzo wysoki poziom. Dowiodły tego zresztą paryskie obrady i dyskusje z okazji Dni Elektrotechniki Polskiej, a także kontakty z polskimi kolegami w Polsce.

— Jak Pan ocenia te Dni?

— Spotkanie elektryków francuskich i polskich uważam za bardzo pożyteczne. Zresztą nie tylko ja. Oprócz mnie z Grenoble przyjechało paru innych kolegów. Chciałbym podkreślić, że na przykład profesor Podoski z Politechniki Warszawskiej swoimi wystąpieniami umożliwił francuskim specjalistom zapoznanie się z osiągnięciami polskiej elektrotechniki. Moim osobistym zdaniem zbyt wolno jeszcze wymieniałyśmy się sobą potrzebne nam informacje. Polscy fachowcy powinni częściej tutaj przyjeżdżać, aby francuski przemysł nabrał jeszcze większego zaufania do polskiego partnera. My też jeździmy do Polski. Organizujemy tam Dni Elektrotechniki Francuskiej. Tego rodzaju imprezy są bardzo pożyteczne. Firma, w której pracuję, jest zainteresowana ofertami z Polski. Polska ma wielkie szanse ze swoją miedzią i węglem.

— Czy Pana zainteresowania Polską dotyczą wyłącznie spraw zawodowych?

— W Polsce mam dużo znajomych. Sporo czytam po polsku. Interesuję się polską literaturą i historią. Oczywiście kontakty zawodowe ułatwiają mi zaspokojenie mojej prywatnej ciekawości. Jeden z moich synów mówi trochę po polsku. Byłem niedawno u niego. Postanowiliśmy z całą rodziną pojechać do Polski w 1976 roku. Będę wówczas już na emeryturze tak że i czasu będzie więcej. Zobaczymy wówczas zapewne Zamek już całkowicie odbudowany i urządzony. Nie widziałem Zamku przed wojną. Zobaczyłem go w ruinach, podobnie jak Warszawę. Często przyjadę do stolicy Polski umożliwiły mi obserwowanie jak ta zabytkowa budowla dzwigała się z ruin. To rzeczywiście imponujące. Niedługo zobaczy Zamek Warszawski moja rodzina.

## WZAJEMNA PRZYJACIELSKA WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich, wiceminister energetyki i górnictwa p. Tadeusz Dryzek przewodniczył delegacji polskich elektryków w czasie obecnych Dni Elektrotechniki Polskiej we Francji. Pan Tadeusz Dryzek stał na czele pierwszej delegacji elektryków polskich, która po wojnie, w 1956 roku gościła we Francji. W czasie przyjęcia wydanego w Ambasadzie polskiej w Paryżu z okazji Dni Elektrotechniki Polskiej p. Tadeusz Dryzek podzielił się z dziennikarzami swymi wrażeniami z obecnego pobytu we Francji:

— Z Francją mamy kontakty od wielu lat. Po raz pierwszy Dni Elektrotechniki Polskiej odbyły się sześć lat temu. Warto podkreślić, że w czasie spotkania tegorocznego i w czasie dyskusji padło pod adresem elektryków polskich przeszło 200 pytań, dotyczących na przykład polskiego systemu konstrukcji elektrowni cieplnych, ochrony środowiska, systemu ochrony rzek, wykorzystania ciepłej wody w gospodarce rybnej, urządzeń odpylających, likwidacji hałd przy elektrowniach oraz wykorzystania popiołu w produkcji aluminium, cementu oraz elementów prefabrykowanych w budownictwie. Francuskich specjalistów interesowało także

polskie ciepłownictwo, które jest „szczególnym wydarzeniem technicznym”, jeśli chodzi o oczyszczanie miast. Jako przykład podawaliśmy Łódź. Miasto, które było zawsze zadmione, a dziś jest faktycznie miastem, na które spada mała ilość pyłu. Duże zainteresowanie wzbudziły także polskie badania w zakresie drgań maszyn elektrycznych oraz doświadczenia w produkcji półprzewodników.

Z kolei polskich specjalistów interesował francuski przemysł elektrotechniczny w ogóle, a szczególnie wyłączniki pewnego typu. Z elektroniką francuską mamy kontakty bardzo bliskie poprzez zakupy licencji. Podobnie w telekomunikacji. Otrzy-

mujemy od francuskich elektryków pełną informację na temat ich metod szkolenia kadr, ich metod eksploatacji i budowy elektrowni. W tej chwili zarysowuje się dla Polski ciekawa współpraca w zakresie wykorzystania energii atomowej. U nas program w tym zakresie jest przesunięty w czasie, bo Polska posiada inne źródła energii.

W czasie Dni polscy specjaliści mieli możliwość zapoznania się z niektórymi zakładami francuskimi.

Na zakończenie mogę powiedzieć, że kontakty elektrotechników polskich z francuskimi kolegami są kontaktami przyjaźni i są najbliższymi spośród polskich partnerów w zachodniej Europie.

## JADIS ET NAGUERE

# Somossierra

Nous avons aujourd'hui le choix entre deux points de départ. Nous pouvons partir soit de Chantilly, soit de la petite rue Dautencourt, qui se trouve dans le dix-huitième arrondissement de Paris et qui débouche sur l'avenue de Clichy. En effet, que nous jetions notre dévolu sur le Newmarket français ou sur la susdite ruelle, notre cheminement à travers le passé des rapports franco-polonais s'effectuera dans la direction de la même histoire: celle des cheveau-légers polonais de la garde napoléonienne.

Quel rapport y a-t-il entre Chantilly et ces soldats? Et quel lien y a-t-il entre ces guerriers et la paisible rue Dautencourt? Voici. Toutes les fois qu'il séjournait en France, le Régiment de Cheveau-Légers Polonais de la Garde Impériale (telle était l'appellation officielle de cette unité), était cantonné dans le château de Chantilly. C'est de ce château qui par son site, son parc et son musée mérite de figurer parmi les plus grandes curiosités françaises que les cheveau-légers polonais de l'Empereur partirent en automne 1807 pour l'Espagne. Et c'est également de ce château qu'ils prirent en février 1812 le chemin de l'empire tsariste. Quant au général major Pierre Dautencourt, le Petit Caporal l'affecta au Régiment de Cheveau-Légers Polonais de la Garde Impériale en qualité d'officier instructeur. Il considérait les Polonais — qui de leur côté l'avaient baptisé „papa” — comme sa famille.

Le Régiment de Cheveau-Légers Polonais de la Garde Impériale fut mis sur pied en avril 1807. Napoléon signa le décret relatif à sa création à Finckenstein, localité qui s'appelle aujourd'hui Kamieniec Suski, et mit à la tête de ce corps le comte Wincenty Krasiński. Soit dit en passant, cet aristocrate était le père d'un des plus illustres poètes polonais, Zygmunt Krasiński, lequel naquit à Paris la veille du départ des cheveau-légers pour la Russie.

La brève histoire des cheveau-légers a fait couler beaucoup d'encre en Pologne. Au début de notre siècle, l'écrivain Waclaw Gąsiorowski leur consacra deux romans dont l'un, „Huragan” („L'Ouragan”), a suscité un intérêt qui ne s'est jamais démenti. Les prouesses des cheveau-légers ont aussi inspiré de nombreux poètes. Tout dernièrement encore, un essayiste, Marian Brandys, a élevé en leur honneur un ouvrage monumental de cinq cent quarante et quelques pages intitulé „Kozietulski i inni” („Kozietulski et d'autres”). C'est justement la lecture de ces cinq cent quarante et quelques pages extrêmement fouillées, minutieuses, mais colorées et fourmillant de détails curieux sur l'épopée des cheveau-légers qui nous a incité à rédiger le présent article.

Les cheveau-légers restèrent fidèles à Napoléon jusqu'au bout. Il s'illustrèrent à Wagram, prirent part à la campagne de Russie, participèrent à la bataille de Leipzig et défendirent aussi Paris en 1814. Mais ce n'est pas en France, ni en Autriche, ni en Allemagne, ni en Russie qu'ils sont entrés dans l'histoire et dans la légende. C'est en Espagne.

En 1807, Napoléon, qui „méprisait (...) les Espagnols autant que leur dynastie et les considérait comme un peuple dégénéré”. (Jacques Bainville), décida de leur donner pour roi son frère Joseph. Ce changement de dynastie n'obtint, pas le consentement du peuple espagnol. Une insurrection générale éclata. Rapidement soutenus par les Anglais, les insurgés firent tant et si bien qu'en novembre 1808, Napoléon, sentant bien que les affaires d'Espagne nuisaient à son prestige, résolut de franchir les Pyrénées pour installer lui-même Joseph Bonaparte à Madrid.

Le 29 novembre 1808, l'armée impériale s'arrêta devant une chaîne de montagnes de la Vieille-Castille qui porte le nom de Somossierra et dans les défilés de laquelle la junte insurrectionnelle espagnole avait massé treize mille fantassins et un puissant groupe d'artillerie. Le 30 novembre au matin, deux colonnes d'infanterie commandées par le maréchal Victor et le général Semele tentèrent de forcer ce barrage, mais le tir nourri de l'ennemi — quatre cents coups de fusil et trois à quatre obus de canon par minute — les contraignit à abandonner le terrain. Alors l'Empereur eut recours aux cheveau-légers polonais. En dépit de l'opinion du chef de son état-major, le maréchal Berthier, et de celle du commandant de la cavalerie de la garde, le maréchal Bessières, qui estimaient tous deux qu'une charge de cavalerie était fatalement vouée à l'échec, il donna aux Polonais l'ordre d'enlever les défilés de la Somossierra. En entendant cet ordre, l'un des généraux aurait dit: „Il faut être soulé pour donner un pareil ordre, et il faut également être soulé pour exécuter un tel ordre”. C'est dans cette remarque qu'aurait son origine l'expression „soulé comme un Polonais”.

Conduits par le chef d'escadron Jan Leon Hipolit Kozietulski, les Polonais s'élançèrent à l'assaut. La charge dura de sept à huit minutes. Les cheveau-légers étaient au nombre de cent vingt cinq. Cinquante-sept d'entre eux tombèrent morts ou furent grièvement blessés. Mais ils s'emparèrent de seize canons, jetèrent la panique dans les rangs de l'ennemi et mirent l'armée espagnole en fuite. Le lendemain, Napoléon passa les survivants en revue. Il se découvrit pour les saluer et cria: „Honneur aux braves des braves!”

Une gloire impérissable s'attache à cet exploit. Des centaines d'artistes, parmi lesquels Horace Vernet (à qui l'on doit également un tableau intitulé „La mort du prince Joseph Poniatowski”) et Piotr Michałowski, le plus grand peintre romantique polonais, en ont immortalisé la mémoire. L'une des toiles que Michałowski a consacrées à cette fameuse attaque se trouve au musée du Louvre. (S. K.)



# SPOTKANIE Z KRYSTYNĄ RABIEGĄ



Krystyna Rabiega jest obok legendarnego już niemal Raymonda Kopy najpopularniejszą we Francji osobą, pochodzenia polskiego. Rozgłos zdobyła sobie jako spikerka Telewizji w Lille, w której pracuje od piętnastu już lat. Ale obecnie główne jej zajęcie nie polega już na zapowiadaniu filmów i widowisk telewizyjnych, lecz na realizowaniu audycji dla trzeciego programu francuskiej TV. Także i w tej dziedzinie zdobywa ona zasłużone laury. Jej dziełem jest nadawana na trzecim programie w każdy poniedziałek o godzinie dwiętnastej pięćdziesiąt audycja pt. „Les Pieds sur terre” („Stąpamy po ziemi”), która poświęcona jest sprawom codziennego życia społeczeństwa francuskiego. Jest ona również realizatorką „Magazine du loisir”, czyli „Magazynu rozrywek”, w którym pokazuje, jak Francuzi spędzają wolne chwile i prezentuje telewizjom rozmaitych hobbistów. Nadto opracowuje dla trzeciego programu monografię o miastach północnej Francji, tudzież widowiska śpiewacze i muzyczne. Ale dla nas jest najważniejsze, że Krystyna Rabiega dumna jest ze swego polskiego pochodzenia, że jest żarliwym polonofilem, że nic, co polskie, nie jest jej obce. Temu swemu przywiązaniu do polskości dała ona wyraz m. in. w wywiadzie, jakiego w grudniu r. ub. udzieliła wychodzącemu w północnej Francji górniczemu miesięcznikowi „Relais”, i w którym mówiąc o święcie bożonarodzeniowym nie omieszkała podkreślić, iż uważa sobie za punkt honoru przestrzegać polskich tradycji gwiazdkowych. I dała również upust swojej sympatii do kraju ojców w trakcie rozmowy, jaką przeprowadziliśmy z nią niedawno temu w Lille.

Nasze spotkanie w Krystyną Rabiegą miało miejsce tuż po jej powrocie z Polski, gdzie, jak naszym czytelnikom wiadomo, uczestniczyła ona w imprezie pod nazwą „Forum Polonijne 74”. To spotkanie przedstawicieli całej światowej Polonii oceniła nasza sympatyczna rozmówczyni jako bardzo owocne. — Umocniło mnie ono — powiedziała — w postanowieniu mnożenia kontaktów między Francją a Polską i szerzenia we Francji wiedzy o kulturze polskiej.

Działalność na tym polu rozwija Krystyna Rabiega od wielu już lat. Za czasów studenckich należała do najaktywniejszych członków powstałego na Uniwersytecie w Lille z inicjatywy prof. Wacława Godlewskiego Klubu im. Adama Mic-

kiewiczza, który zrzeszał młodzież akademicką, wywodzącą się z rodzin emigranckich i starał się unoczniać studenterii francuskiej wkład Polaków w cywilizację ogólnoludzką. Później kiedy zaangażowano ją do Telewizji, zaczęła marzyć o zaprezentowaniu na małym ekranie jakiegoś polskiego dramatu i zabrała się nawet do tłumaczenia jednej ze sztuk Słowackiego. Niestety, natłok zajęć nie pozwolił jej doprowadzić tego przekładu do końca, a wśród tych utworów dramaturgów polskich, jakie zostały wydane we Francji, nie znalazła dzieła, które by odpowiadało jej oczekiwaniom. Trzeba naszym czytelnikom wiedzieć, że Krystyna Rabiedze chodzi o pokazanie francuskim widzom sztuki, która odznaczałaby się nie tylko wciągającą akcją, ale która zawierałaby również pierwiastki typowo polskie.

— Dlatego — zwierzyła się nam — nie odstępuję mnie myśl o Słowackim. Dużo dała mi do myślenia „Blanche” — film, który polski reżyser Walerian Borowczyk zrealizował na podstawie dramatu Słowackiego zatytułowanego „Mazepa”. Słowacki to prawdziwa kopalnia tematów dla filmów i przedstawień telewizyjnych. Mam nadzieję, że kiedyś znajdzie jednak czas na dokonanie adaptacji telewizyjnej któregoś z jego utworów scenicznych. Chciałabym także zapoznać w przyszłości francuską publiczność z dokonaniem innych wybitnych dramatopisarzy polskich. Ale w tej chwili zaprzęta mnie całkiem inna sprawa, mianowicie projektowany przez trzeci program francuskiej TV dokumentarny film o Francuzach pochodzenia polskiego. Film ten byłby dalszym ciągiem audycji pt. „La petite Pologne”, którą zrealizowałam w r. 1973 i którą telewizyjni mogli obejrzeć w pierwszej połowie br. Owa „Mała Polska” poświęcona była życiu starych emigrantów z Nordu, ale składały się na nią także zdjęcia przedstawiające krajoznawstwo Polski oraz kadry, na których pokazaliśmy, jak wnukowie i prawnukowie wychodźców polskich spędzają dziś wakacje w kraju ojców. Tekst do tej audycji ułożył — a właściwie zaimprovizował w studiu telewizyjnym — znany działacz polonijny, p. Ignacy Flaczyński. Ta jego improwizacja była porywająca. Ujęła za serce nawet pracowników telewizji. Toteż „Mała Polska” zyskała dobrą prasę. Wyraziły się o niej pochlebnie nie tylko wszystkie francuskie pisma wychodzące na

Nordzie, ale także i paryski dziennik „France-Soir” oraz tygodnik „Télé 7 jours”. Oczywiście, dyrektor trzeciego programu TV też był z tej audycji bardzo zadowolony. Ponieważ „Mała Polska” została tak mile przyjęta, więc chciałabym teraz, jak już przed chwilą mówiłam, nakręcić film o potomstwie polskiej emigracji zarobkowej. Film, który ukazywałby, jak w nas, Francuzach polskiego pochodzenia, współistnieją, przenikają się i wzbogacają wzajemnie dwa światy, dwie kultury. Sądzę, że film ten zmontują z portretów ludzi, którzy wybili się dzięki zdolnościom i pracy.

Taką oto rzecz wezmę wkrótce na warsztat — ciągnęła po chwili dalej p. Krystyna. — A ostatnio też miałam na warsztacie dwa programy polskie. Pierwszym z nich był recital utalentowanej pianistki Mireille Auxietre-Jankowskiej, która grała kompozycje Chopina, a drugim widowisko śpiewacze, którego bohaterem był poznański chór chłopięcy Jerzego Kurczewskiego. Występ małych poznańskich śpiewaków zapowiadał w polskim stroju ludowym. Mam bowiem słabość do polskich kostiumów narodowych i wiem, że rodowitym Francuzom też się one podobają. W październiku Krystyna Rabiega znowu będzie w Polsce. Pojedzie do starego naszego Kraju z grupą francuskich myśliwych i utrwali być może polowania, w których ci myśliwi wezmą udział, na taśmie filmowej.

— Chciał urodzić się we Francji, ilekroć jadę do Polski i zaczynam stąpać po polskiej ziemi, zawsze robi mi się miękko koło serca — rzekła nam na zakończenie. — Z pewnością i tym razem ogarnie mnie po przylocie do Warszawy wzruszenie. Podobnie jak wielu innych potomków emigrantów, noszę kraj ojców w sercu i gorąco pragnę przysporzyć mu jak najwięcej przyjaciół. Od dawna planuję powołanie do życia w Lille jakiegoś przybytku wiedzy o Polsce, który przyciągałby interesujących się ojczyzną naszych przodków Francuzów i znakomitą strawą duchową, i specjalnościami polskiej kuchni, i wyrobami polskiej sztuki ludowej. Chciałam nawet urządzić taką „Maison de la Pologne” we własnym mieszkaniu, ale jako że nie znalazłam pomocników, więc nic z tego nie wyszło. Ale nie skapitulowałam. Ja ten swój zamiar wprowadzę w czyn. I urzeczywistnię wiele innych jeszcze polonofilskich pomysłów.

## Ciekawe zawody

# U polonijnego jubilera

Pierwsze polskie sklepy i zakłady rzemieślnicze powstały we Francji w początkach lat dwudziestych. Emigranci mający smykałkę do interesów pozakładali podówczas piekarnie, cukiernie, wędliniarnie, sklepy rzeźnicze i spożywcze. Sporo wychodźców otwierało wtedy także kawiarnie i warsztaty krawieckie. Wiele spośród tych przedsiębiorstw przetrwało do chwili obecnej, tylko że dziś nie prowadzą już oczywiście tych sklepówich założyciele, lecz dzieci bądź też wnukowie tychże założycieli.

Ale handlem zajmują się dzisiaj nie tylko potomkowie przedwojennych polskich kupców i rzemieślników. W trakcie ostatnich dziesięcioleci handlem zaczęli się parzyć również i potomkowie polskich gór-

ników i innych robotników. I ta nowa fala kupiectwa polonijnego jeździ próbować sił nie tylko w piekarstwie, rzeźnictwie i spokrewnionych z nimi branżach, ale także i w całkiem innych dziedzinach handlu lub wytwórczości. Do tej właśnie nowej fali należy nasz rozmówca — jubiler Aleksander Adamski z Lens (Pas-de-Calais).

— Jestem synem górnika z Noyelles-sous-Lens — powiedział nam p. Adamski. — Rodzice moi wyjechali z Polski w 1922 r. Ja urodziłem się już we Francji. Ojciec mój miał zamiłowanie do muzyki, a mnie od najmłodszych lat pociągał zawód jubilera. Fachem tym zainteresowałem się dlatego, że jeden z bliskich znajomych moich rodziców, pan Gajewski, był jubilerem.

— Dawniej nieliczni tylko emigranci imali się tego zajęcia, dziś natomiast jubilerów pochodzenia polskiego jest w północnej Francji wcale sporo, zwłaszcza w okolicach Bruay-en-Artois, Douai i Lens — ciągnął po chwili dalej nasz rozmówca. — Co się mnie tyczy, to ja handlem przedmiotami z drogiego kamienia i metali param się od około piętnastu już lat. i nie tylko zresztą takimi przedmiotami handluje, ale wyrabiam także takie przedmioty. Wielkiej fortuny się nie dorobiłem, ale mogę powiedzieć, że w pracy mi się szczęści. Mam w tej chwili trzy sklepy: jeden w Lens, na rue de la Paix (to jest moja centrala), jeden w Sallaumines i jeden w Lille, na rue Esquemoise, jednej z najruchliwszych ulic miasta. Zatrudniam także dwóch agentów handlowych. Jeden z nich działa w północnej, a drugi w zachodniej Francji.

Fachu swojego uczył się p. Adamski najpierw w szkole technicznej w Lille, a następnie dokształcał się w Hénin-Liétard. Praktykę odbył u jednego z jubilerów paryskich.

— Profesja nasza jest ciekawa i dochodowa — tłumaczył nam — ale, niestety, jesteśmy ustawicznie narażeni na kradzieże. Musimy ciągle strzec towar przed nieuczciwymi klientami i kleptomanami, którym biżuteria lepi się do ręki i musimy także mieć się na baczności przed włamywaczami, którzy przyprawiają nas nieraz o dotkliwie straty. Jestem w tych sprawach doświadczony, gdyż w moim sklepie w Lille też dokonano już raz rabunku.

— Gdyby mnie dziś spytano, czy warto zostać jubilerem, odpowiedziałbym twierdząco — rzekł nam jeszcze p. Adamski. — Ale dodałbym zaraz, że młody człowiek pragnący wykonać ten zawód powinien dysponować większą sumą pieniędzy. Czy ja dysponowałem taką sumą, kiedy gotowałem się do otwarcia swojego pierwszego sklepu? Nie. Ale ja pierwsze kroki stawałem piętnaście lat temu. Od tego czasu w naszym zawodzie zaszło wiele zmian.

Dziś koniunktura jest inna niż w końcu lat sześćdziesiątych.

Pomimo, iż nasz rozmówca obraca się dziś głów-

nie wśród Francuzów, czuje on, podobnie jak znakomita większość potomków emigrantów, sentyment do polskości i do środowiska wychodźczego, w którym się wychował. Zna jego także pochodzi z polskiej rodziny. W swoim czasie zatrudniał również p. Adamski polskiego złotnika, którego sprowadził z Kraju.

Być może niektórzy czytelnicy „Tygodnika Polskiego” z okolicy Lens są klientami p. Adamskiego. Bo oczywiście klientela tego polonijnego jubilera składa się nie tylko z Francuzów, ale również i Polaków.

— Bywa że do naszego sklepu na rue de la Paix w Lens wchodzi starzy emigranci, którzy nie wiedzą, że jesteśmy Polakami — opowiadał nam p. Adamski. — Nie podejrzewają, że znamy język polski, więc odzywają się do nas po francusku, a następnie wymieniają różne uwagi po polsku. Po pewnym czasie zaczynają się jednak domyślać, że rozumiemy po polsku. Są to bardzo zabawne sytuacje. W końcu oczywiście zawsze wyjawiamy takim ludziom, kim jesteśmy.



# LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Na samym początku tzw. Pięcioksięgu Mojżeszowego, który stanowi, jak wiadomo, pierwszą część Starego Testamentu, czytamy: „Przecież opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a przyłączy się do żony swojej, i będą jako jedno ciało”. Takie same wskazania znajdujemy także i w Nowym Testamencie. U ewangelisty Mateusza stoi: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i zwiąże się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele”. Identyczne przykazanie zawiera ewangelia Marka. Nakaz ten napotykały również dwukrotnie w listach świętego Pawła.

O ile do wykonania pierwszej części tego biblijnego polecenia, tzn. do zawierania związków małżeńskich, do łączenia się w parę, nigdy nie trzeba było ani mężczyzn, ani kobiet nagać, o tyle jego część druga („i będą jako jedno ciało”), która nakazuje małżonkom dochowywać sobie wzajemnie wiary, wiele ludzi przyjmowało zawsze jako dopust Boży i starato się ją wpuścić jednym uchem, a drugim wypuszczać. Już za życia ewangelistów wierność współmałżonkowi musiała się liczyć zastępem chłopów i niewiast wydawać rzecz uciążliwą i nudną, skoro święty Jan wspomina o kobiecie, „którą zastano na cudzołóstwie”, i skoro u Mateusza czytamy: „(...) każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją cudzołożył w sercu swoim. Jeśli tedy oko twoje prawe gorszy cię, wyrup je a odrzuć od siebie.”

Historycy twierdzą, że księgi Nowego Testamentu zaczęły powstawać w połowie pierwszego wieku naszej ery. W tym czasie chrześcijanie byli jeszcze prześladowani i nie wszyscy jeszcze małżonkowie wiedzieli o tym, że powinni być „dwoje w jednym ciele”. Ale w r. 380 chrześcijaństwo zostało uznane za religię panującą w cesarstwie rzymskim, a w trakcie następnego stulecia rozprzestrzeniło się w całej Europie i duchowni wszem wobec i każdemu z osobna wбили do głowy, że szóste przykazanie brzmi: nie cudzołóż, a dziewiąte: nie pożądać żony bliźniego swego.

Na nic się to jednak nie zdało. Spora część mężów i mężatek modliła się pod figurą, lecz miała diabła za skórą. Z przykazań niewiele sobie robili i furt cudzołożyli. Do wyłupania sobie prawego oka i wyrzucenia go od siebie nikt się nie kwapił. Ale przysłała kryśka na Matyska. Widząc, że cudzołożnicy i cudzołożnice ani myślą bać się piekielnych katuszy i po staremu przyprawiają swoim współmałżonkom rogi, zabrała się do nich władza świecka oraz opinia publiczna. Kiedy Bolesław Śmiały wrócił z jednej z dwóch wypraw, jakie odbył, do Kijowa, i dowiedział się, iż pod jego nieobecność żony jego wojsów kochały się cielesnie z gachami, kazał tym niewiernicom przystawić do pierśi szczyt. Znane było także powszechnie w dawnej Polsce karanie cudzołożnych mężów tzw. wyściecaniem, które polegało na wypędzaniu ich z miasta czy wsi przy płonących świecach.

Od chwili, kiedy Bolesław Śmiały kazał kobietom, które dopuściły się zdrady małżeńskiej, karmić własnymi pierściami szczytami, minęło ponad dziewięćset lat. W trakcie tych dziewięciu stuleci dziesiątki milionów par małżeńskich ślubowało sobie dożgonną wierność. Ale pomimo iż strzegła jej przysięga, owa wierność nie raz, nie dwa i nie trzy wystawiona została na przestrzeni tych dziewięciu wieków na szwank, a w epoce Woltera i Ludwika XV, który notabene był niewielecalszym kobieciarzem, niewierność kobieca podniesiona została nawet do rangi mody.

Lecz pomimo iż zamachy, jakie na nią dokonano, liczą się na miliony, idea wierności małżeńskiej dożyła jednak jakoś drugiej połowy dwudziestego wieku. Ale właśnie nasze czasy wystawiły ją na najsrozsze ciosy. Dlaczego? Bo nasze czasy postawiły przydatność wierności pod znakiem zapytania. Tego jeszcze nie było. Dawniej ludzie się zdradzali, owszem, ale nikt nie uważał wierności za upośledzenie duchowe. Dzisiaj natomiast natykamy

się w gazetach na artykuły zatytułowane „Czy wierność jest siłą, czy też kalectwem”. Dzisiaj styższy się nieraz i czyta, że wierność wynika z braku wyobraźni. Dzisiaj wiele młodych par poczytuje małżeństwo za rozsądną obłudę, trzyma się zasady, że „miłość jest wieczna — tak długo, dopóki trwa”, i żyje „na knebel”, jak to się mówi w skupiskach polonijnych na Nordzie, tzn. na wiarę, w konkubiniacie. Dzisiaj niektórzy myśliciele i dziennikarze powiadają, że człowiek nie powinien się wiązać z istotą odmienną płci na całe życie, że związek małżeński nie powinien być dożgonny, że my, ludzie świeccy, powinniśmy może wziąć przykład z niektórych kongregacji — tych, w których zakonnicy czy zakonnice co kilka lat odnawiają (albo i nie odnawiają) śluby klasztorne — i umożliwić parom małżeńskim zawieranie związków czasowych.

Pontież nie jestem ani teologiem, ani prawnikiem, ani filozofem, więc nie przystępuje mi prawo wyrokowania o tej sprawie. Ale pontież sam w swoim czasie stanąłem na ślubnym kobiercu, więc wolno mi chyba wtrącić swoje trzy grosze. Nie wiem, czy człowiek ma powołanie do wierności, czy też go nie ma. Uważam, że trudno wymagać wierności od kobiet lub mężczyzn, których wyswatano wbrew ich woli. (Dzisiaj na szczęście takie rzeczy się już nie zdarzają, ale w przeszłości ożenki i zamążpójścia z musu były przecież na porządku dziennym). Myślę, że gwałt, jaki sobie ludzie nieraz zadają, aby dochować współmałżonkowi wierności, nie jest więcej wart niż zdrada małżeńska. Wydaje mi się, że stałości uczuć nie można człowiekowi narzucić. Ona jest albo jej nie ma. Kiedy jej nie ma, kiedy małżonkowie się nie rozumieją, nie szanują i nie umieją współżyć, żadne gromy ani zaklęcia nie potrafią jej z ich wnętrza wykrzesać. Bo ona nie może przyjść z zewnątrz. Ona jest zawsze dziełem samych małżonków. Świadczenie ślubu nigdy jej na niczym sercu nie wymusi. Ona jest od niego całkowicie niezależna. W starożytności nie było świadectw ślubu, a przecież wielki grecki poeta Homer opowiada w „Odysei” — tej samej „Odysei”, której filmową wersję oglądamy od kilku tygodni na szklanym ekranie — że Penelopa przez dwadzieścia lat odrzucała swoich niezliczonych zalotników i dochowała wierności bliskajacemu się po szerokim świecie Ulisesowi.

Ala czy to prawda?  
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.  
JÓZEF GRZYBEK



SZANOWNA PANI ANNO!

Dziękuję bardzo za spełnienie moich próśb i zamieszczenie mego nazwiska i adresu w kąciku „Wymieniamy korespondencję”. Niestety, dotychczas nie dostałem znikąd listu i bardzo się zawiodłem. Bardzo chciałbym korespondować z Polakiem lub Polką z Francji lub Belgii. Druga sprawa, to mój list zamieszczony w „Radach od serca”. Postaram się zastosować do Pani rad w moim trudnym życiu. W codziennej praktyce sprawa jednak wygląda nieco inaczej. Jest jeszcze bardziej skomplikowana, niż ja to opisałem. Nie mogę nigdzie wyjechać, bo nie mam gdzie i nie mam nikogo. Nie mam rodziny, która by mi pomogła znaleźć pracę, pokój i w ogóle na początek jakoś się zaaklimatyzować. To nie takie proste, jak mi Pani radzi. Jeśli ktoś w mojej sprawie nadeśle list i prosi o adres, to proszę go podać. Wcześniej pisałem do Pani, prosząc o odszukanie pewnej Francuzki z okolic Grenoble. Nie jestem pewien, czy doszedł ten list. Czekam na wiadomość.  
EDWARD

DROGI PANIE!

Nie dostałam takiego listu i nic nie wiem o tej sprawie. Proszę więc o szczegóły. Co do zasadniczego tematu: uważam, że dorosłemu człowiekowi nie jest konieczna taka pomoc w znalezieniu pracy i pokoju. Wystarczy przeglądać ogłoszenia w polskiej prasie o wolnych miejscach pracy, o kursach zawodowych związanych z konkretnym zajęciem w zakładach itd. Takich ogłoszeń jest bardzo wiele, często wraz z ofertą mieszkania w hotelach pracowniczych. Myślę, że w Pana trudnej sytuacji domowej takie wyjście, usamodzielnienie się i oderwanie od rodziny byłoby najlepsze. Chyba że istotnie są inne przyczyny, o których Pan nie napisał. W takim wypadku trudno mi „w ciemno” radzić.  
ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Piszę do Ciebie ten list, gdyż jestem w rozpacz, jestem sama i „etranżer”. Wprawdzie mam tu córkę, ale zamezną, lecz ona nic mi nie może pomóc. Zaznaczam, że dużo tu przeżyłam niepowodzeń, doznałam goryczy od ludzi, którym nic nie zrobiłam. Zapytuję dlaczego? Że pracując uczciwie za marne pieniądze i niczego więcej nie żądam tylko spokoju. Długo szukałam pracy, aż wreszcie znalazłam w tej fabryce i teraz tyle zazdrości i nienawiści wobec mnie. Teraz słyszę, że na moje życie czują. Tracę siły i morale, gdyż jestem tak bardzo tym przybita i przestraszona. Poradź, droga Pani, co mam począć. Może zostawić tę pracę, z której byłam bardzo zadowolona? Pracuję tu od lipca i pracowałabym dalej, tylko obawiam się tych złych „owadów” wokoło mnie. W następnym liście do Pani napiszę coś więcej o sobie.  
ZROZPACZONA IRENA

KOCHANA PANI!

Nie bardzo rozumiem, o co Pani chodzi. Myślę, że przede wszystkim powinna Pani się wybrać do lekarza, bo Pani stan nerwowy jest bardzo zły. Absolutnie nie powinna Pani rzucać pracy w fabryce, a jeśli rzeczywiście tak Pani dokucają, nie zwracać na to uwagi i robić swoje. Powinna Pani napisać mi dokładniej o sobie, bo z tego listu trudno mi zorientować się, jak mogłabym pomóc. Radzę jednak jak najszybciej udać się o poradę do lekarza i opowiedzieć mu o swoich kłopotach. ANNA

## PORADY STAREGO ZIELARZA

### Pielęgnacja włosów ziołami

Gdy włosy wypadają — to jest to przede wszystkim sprawa lekarza internisty. Silne wypadanie włosów jest objawem chorobliwym i na pewno ma swoją poważną przyczynę wewnętrzną, którą może być: niedomóg wątroby (hepatitis), zła praca nerek (nephritis), słaba praca trzustki, a więc skłonność do cukrzycy lub stan pocurkzycowy, zły wydzielenie żółci, zatrucia i stany pozatruciowe, brak witamin w organizmie oraz wiele innych mniej wyraźnych przyczyn, które internista może i powinien ustalić.

Niemniej jednak równocześnie i niezależnie od troski o sprawę wewnętrzną możemy zastosować ziołowe środki zewnętrzne dla ratowania i zwykłej pielęgnacji włosów, nawet niezgroźnych masowym wypadaniem.

Będą to: liść lub całe ziele pokrzywy (grande ortie), ziele skrzypu (prele des champs), korzeń łopianu (bardabe commune), korzeń tataraku (acore vrai), kwiat rumianku (petite camomille), liść orzecha włoskiego (noyer commun), ziele nasturcji ogrodowej, chrzan, szyszki chmielu (houblon), kora dębowa (chênerouvre) i inne. Pokrzywa osusza skórę głowy, odtłuszcza i nadaje włosom śliską, puszystą jedwabistość. Ziele skrzypu zaś osusza

skórę głowy, działa przy tym dezynfekująco, nieco ściągająco, a więc powstrzymuje wypadanie.

Mocniejsze działania ściągające uzyskujemy za pomocą odwaru z kory dębowej. Powstrzymują również wypadanie włosów: kwiat rumianku pospolitego, kłącze tataraku i korzeń łopianu, które działają nieco rozjaśniająco i liść orzecha, który przyciemnia włosy.

Dla radykalnego powstrzymania wypadania włosów możemy również zrobić przed umyciem głowy kilkuminutowy okład ze świeżo utartego chrzanu, po czym włosy spłukujemy aż do zniknięcia ich chrzanowego zapachu. Następnie jeszcze raz spłukujemy naparem lub odwarem jednego z wyżej wymienionych ziół, zależnie od tego, co chcemy osiągnąć: odtłuszczenie, rozjaśnienie, przyciemnienie itp.

Barczo kłopotliwym, ale niekiedy ogromnie skutecznym środkiem kosmetycznym jest olej lniany, którym nasmarowujemy na noc skórę głowy, zakładamy czepek kąpielowy, a rano zmywamy włosy najpierw mydłem, a później tym czy innym naparem ziołowym. Olej lniany (nierafinowany jest w tej sprawie lepszy), zawiera witaminy A, E i F, które ulegają wessaniu przez skórę, więc gdy powodem wypadania włosów jest awitaminoza, skutek może być nadspodziewanie dodatni. Co więcej, mamy wówczas wskazówkę, że taki właśnie olej powinniśmy — bodaj w małych ilościach — dość często zażywać.

Poza tym dobrze robi zabieg następujący: ziele nasturcji ogrodowej pól na pół ze świeżą pokrzywą przekreślamy przez maszynkę do mięsa lub sokowirówkę, a sok uzyskany w ten sposób zalewamy takąż ilością spirytusu.

Odstawiamy w ciemne miejsce, a po dwóch tygodniach otrzymujemy doskonały środek do pielęgnacji włosów. Nalewką smarujemy tylko skórę głowy, rozczesując włosy, rano — jeśli mamy zamiar myć głowę wieczorem, lub wieczorem jeśli zamierzamy myć głowę rano. Do wycierania głowy po spłukaniu jej naparem z ziół poświęcamy najgorszy ręcznik, bo niektóre napary trwale plamią i ręcznik po kilku umyciach głowy wygląda jak brudna szmata.

Ziele pokrzywy, szyszki chmielu, kwiat rumianku i liść orzecha zaparzamy w proporcji dwie łyżki ziela na szklanek wrzątku, korzeń łopianu, kłącze tataraku i korę dębową gotujemy krótko, a ziele skrzypu gotujemy nie krócej niż pół godziny pod przykryciem w tej samej proporcji. Należy jednak przede wszystkim pamiętać o jednoczesnym działaniu na przyczynę wypadania, gdyż inaczej wszystkie wyliczone wyżej zabiegi będą skutkować tylko doraźnie, a chorobliwe wypadanie włosów, ich przetłuszczanie się itp. — będą powracać.

## MECENAS RADZI

PAN K. — SAVOIE

Adwokat nie zna osób, które do niego piszą, są nawet takie, które w ogóle swego nazwiska nie podają. Poza tym nie informujemy osób postronnych o autorach listów.





## ZDUMIEWAJĄCA ROŚLINA

W zeszłym tygodniu obejrzelismy w telewizji film o roślinach. Po francusku ROŚLINA to PLANTE (plant), a ZUŻYWAC to CONSOMMER (kąsomy). Bo dowiedzieliśmy się, że rośliny używają ogromne ilości wody. Na przykład, aby mogła urosnąć trawa, z której otrzymuje się jedną tonę siana, trzeba około siedmiuset ton wody. Po francusku SIANO to FOIN (fue), a ZNACZNIE to SENSIBLEMENT. Bo do uprawy ryżu i innych roślin potrzeba znacznie więcej wody.

Dzięki temu filmowi wiemy teraz także, że rośliny nie tylko kwitną i owocują, ale potrafią też „strzelać”. Po francusku STRZELAC to TIRER (tiry), NASIENIE to GRAINE (gren), a BRATEK to PENSÉE. Bo to strzelanie polega na rozsiewaniu nasion, a dobrze wam znany batek wyrzuca nasiona na odległość pięciu metrów. Po francusku ODLEGŁOŚĆ to DISTANCE (distsans), a PASOŻYT to PARASITE (parazit). Bo w niektórych dalekich krajach spotyka się rośliny — pasożyty „strzelające” swymi nasionami nawet na odległość piętnastu metrów.

Niektóre rośliny żywią się owadami i dlatego nazywają się roślinami owadożernymi. Po francusku OWADOŻERNY to INSECTIVORE (ęsektiwor), TORFOWISKO to TOURBIÈRE (turbier), a BAGNO to MARÉCAGE (marykaż). Bo zarówno we Francji, jak i w Polsce, rośnie na bagnach i torfowiskach roślina owadożerna, która zwie się rosiczką. Po francusku ROSICZKA to ROSSOLIS (rosoli), WŁOSEK to POIL (piał), a KROPELKA to GOUTTELETTE (gutlet). Bo na liściach rosiczki znajdują się włoski, które wydzielają kropelki soku. Po francusku WYDZIELAĆ to SÉCRÉTER (sykryty), a ZAGINAĆ SIĘ to SE RECOURBER. Bo gdy owad, znęcony widokiem tych kropelek, usiadzie, włoski zaginają się i przytrzymują go, a następnie pożywe części zdobyczy zostają strawione i wesane.

Po francusku ZDOBYCZ to PRISE (priz), WESSAC to ABSORBER (absorby), a ZDUMIEWAJĄCY to STUPEFIANT. Bo nam się to wszystko wydaje zdumiewające. A Wam? JÉRÔME

## UNE PLANTE STUPEFIANTE

La semaine dernière, nous avons vu à la télévision un film sur les plantes. En polonais PLANTE c'est ROŚLINA (ro-chie-lina), et CONSOMMER c'est ZUŻYWAĆ (zou-gévatchie). Parce que nous avons appris que les plantes consomment énormément d'eau. Par exemple pour que puisse venir la quantité d'herbe nécessaire afin d'obtenir une tonne de foin, il faut environ sept cents tonnes d'eau. En polonais FOIN c'est SIANO (chie-ano), et SENSIBLEMENT c'est ZNACZNIE (znatchiè). Parce que le riz et plusieurs autres plantes demandent sensiblement plus d'eau que l'herbe.

Grâce à ce film, nous savons aussi que les plantes savent „tirer”. En polonais TIRER c'est STRZELAC (s-tchèla-tchie), GRAINE c'est NASIENIE (na-chiè-niè), et PENSÉE c'est BRATEK. Parce que tirer, pour les plantes, consiste à semer des graines, et que la distance que parcourent les graines projetées par les pensées est de cinq mètres. En polonais DISTANCE c'est ODLEGŁOŚĆ (odlegou-o-chie-tchie), et PARASITE c'est PASOŻYT (pasogè-te). Parce que dans certains pays lointains on rencontre des plantes parasites qui arrivent à lancer leurs graines à quinze mètres.

Il existe des plantes qui se nourrissent d'insectes et que l'on appelle des plantes insectivores. En polonais INSECTIVORE c'est OWADOŻERNY (ovadogerné), TOURBIÈRE c'est TORFOWISKO, MARÉCAGE c'est BAGNO (bague-no). Parce qu'aussi bien en France qu'en Pologne on trouve dans les tourbières et dans les marécages une plante insectivore qui se nomme rossolis. En polonais LE ROSSOLIS c'est ROSICZKA (rochitchka), UN PETIT POIL c'est WŁOSEK (vou-o-sèque), et GOUTTELETTE c'est KROPELKA. Parce que les feuilles du rossolis sont garnies de petits poils qui sécrètent des gouttelettes de suc acide. En polonais SÉCRÉTER c'est WYDZIELAĆ (védji-è-la-tchie), et SE RECOURBER c'est ZAGINAĆ SIĘ. Parce que quand attiré par ces gouttelettes, un insecte se pose sur le rossolis les poils se recourbent et l'emprisonnent, et ensuite la plante digère et absorbe les parties nutritives de sa prise.

En polonais PRISE c'est ZDOBYCZ (zdo-bèch), ABSORBER c'est WESSAC (vessa-tchie), et STUPEFIANT c'est ZDUMIEWAJĄCY (zdoumièva-yon-tsé). Parce que cela nous semble stupéfiant. Et vous, qu'en dites-vous? SYLVIE

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

złoty medal na Olimpiadzie w Monachium.

Skoro już mówimy o sporcie, więc odnotujmy jeszcze dwa inne osiągnięcia młodych sportowców polonijnych. Są one wprawdzie nieporównanie skromniejsze od rzymskiego wyczynu Druata, ale przecież cieszą nas nie tylko laury zbierane przez tego polonijnego olimpijczyka: z sukcesów wszystkich innych sportowców wywodzących się z emigracji zarobkowej też jesteśmy dumni. Otóż w regatach wiosłarskich o mistrzostwo Flandrii i Pikardii, które odbyły się w Boulogne, jeden z tytułów mistrzowskich zdobyła dwójka zawodników z Douai — Kolar i Dudziński. Zaś w leżącym nie opodal Douai mieście Escaudain, które szczyli się tym, że dochoowało się jednego z najprężniejszych stowarzyszeń gimnastycznych w departamencie Nord, jedną z ozdób tego stowarzyszenia jest sportsmenka nazwiskiem Elisabeth Krześmińska. Dodajmy, że sportowcy z Escaudain ćwiczą pod okiem nauczyciela gimnastyki pochodzenia polskiego, p. Jean-Louis Gąski.

Każdego roku z okazji święta narodowego władze francuskie nadają pewnej liczbie zasłużonych pracowników przemysłu węglowego medale pracy. Uroczyste dekorowanie oznaczonych robotników, techników górniczych i sztygarów odbywa się zawsze w grudniu, a wśród medalistów znajduje się zawsze wielu Polaków. W tym roku francuskie kopalnie również przedstawiły do „médaille d'honneur du travail” sporo naszych rodaków. W samym tylko rejonie Auchel-Bruay-en-Artois, tzn. na zachodnim krańcu północnego zagłębia węglowego, medal ten zawisnie w końcu bieżącego roku na piersiach pięćdziesięciu trzech górników pochodzenia polskiego.

W ostatnich latach niektóre kluby piłkarskie w północnej Francji jęły sprowadzać graczy z Polski. Pierwszy zwrócił uwagę na krajowych futbolistów „Racing” z Lens, który zaangażował m.

in. bytowanina Ryszarda Grzegorzycyka. Niedawno tenże „Racing” zawarł kontrakt z jeszcze jednym graczem bytomskim „Polonii”, trzydziestoletnim Walterem Winklerem, który aż dwadzieścia pięć razy reprezentował barwy polskie na meczach międzynarodowych i który był do tej pory bożyszczem bytomskich kibiców piłki nożnej.

Na francuskich półkach księgarskich ukazał się trzynasty tom „Dzieł wszystkich” Agathy Christie, sędziwej już dzisiaj pisarki angielskiej, która zdobyła sobie rozgłos jako autorka niezwykle udanych powieści i sztuk kryminalnych. Nakładcą francuskiej wersji „Dzieł wszystkich” Agathy Christie jest specjalizujące się w literaturze detektywistycznej i przygodowej oraz w fantastyce naukowej wydawnictwo Editions de la Librairie des Champs-Élysées. Warto wiedzieć, że na czele tej paryskiej firmy wydawniczej stoi Francuz pochodzenia polskiego — Christian Poniński.

W Rzymie odbyły się niedawno mistrzostwa Europy w lekkoatletyce. W zawodach tych reprezentacja Francji wywalczyła dwa złote medale i jedno czwarte miejsce. Pierwszy z owych dwóch złotych medali dostał się zwycięzca w biegu na 110 m przez płotki, najslawniejszemu w tej chwili we Francji sportowcowi pochodzenia polskiego, Guy Druatowi, który — jak pamiętamy — zdobył także

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

**MIROSLAW NAGÓRKA** — Chmiel, 18-303 Mroczi, powiat Zambrów, woj. białostockie — uczeń, lat 18, pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji, Belgii i Holandii. Lubi muzykę, film i czasopisma zagraniczne.

**DARIUSZ STEPIEN** — ul. Bzdziżyńska 27b/9, 70-923 Szczecin — 17-letni uczeń szkoły średniej, lubi muzykę, sztukę, techniki, sport, turystykę. Pragnie korespondować z młodzieżą polonijną. Może pisać w języku angielskim, rosyjskim i polskim.

**HALINA I JERZY MAZERANTOWIE** — ul. Łęczyska 4 m. 3, 93-109 Łódź — są małżeństwem i jak piszą: „zapałonymi czytelnikami „Tygodnika Polskiego”, ponieważ znajdujemy w tym piśmie to, co nas bardzo interesuje, tj. życie i problemy Rodaków mieszkających poza granicami Kraju”. Za pośrednictwem „TP” pragną nawiązać korespondencję z rodziną polską zamieszkałą we Francji. Interesują się filateliastyką, literaturą, turystyką. Chcieliby także wymieniać znaczki pocztowe i widokówki. Oboje mają po 40 lat. P. Halina jest lekarzem, a p. Jerzy ekonomistą. Oczekują na listy.

**IRENA PIÓRKOWSKA** — Osno k/Oławy, 55-214 Wawrzęce 17 — ma 19 lat i bardzo chciałaby korespondować z młodzieżą francuską. Interesuje się sprawami młodzieży. Będzie szczęśliwa, jeżeli ktoś do niej napisze.



16

Agnieszka zastanawia się, podnosząc w górę pustą szklankę. — Nie zawsze. Ale zdara mi się, że tego żałuję.

— Lekkomysłność to wielka przyjemność.

— Ba! Przedtem i w trakcie. Ale nigdy potem. I wobec tego czemu każecie w filmie płakać tej waszej dziewczynie?

— Film jest zawsze po trochu moralitem.

— Takie małe oszustwo dla maluczkich.

— Dlaczego od razu oszustwo? — dziwi się niewinnie Renato. Skończył jeść, wyciera palce w serwetkę, Agnieszka nie może oprzeć się podejrzeniu, że miałby ochotę je oblizać.

— No już dobrze — mówi niezbyt uprzemie. — Co dalej?

— Napije się pani kawy?

— Chętnie, jeśli nie trzeba będzie długo czekać. Nie wiem, co się dzieje z mamą.

Renato wstaje od stołu i podchodzi do kontuaru, żeby zamówić kawę. Nie jest tak wysoki, jak młodzi Polacy, ale to dobrze, myśli Agnieszka, która wciąż ma do czynienia z samymi dryblasami i której sprzykrzyło się już to bezustanne zadzieranie głowy. Ma bardzo ładnie przycięte z tyłu włosy, nie za krótkie, ale też nie leżące na

cojonałna miejscowość z wszelkimi urokami i udrękami, ledwie się łapie trochę nastroju w cieniu starej kolegiaty, już wali nas w łeb jakaś mieszczańska pospolitość.

— Wszędzie jej pełno.

— Ale na prowincji to już sam koncentrat.

— No, nie wiem — zastanawia się Agnieszka. — W stolicach i w wielkich ośrodkach przemysłowych można zobaczyć, jak mieszczanieje proletariatu i wczorajsze chłopstwo.

Renato patrzy na nią roztargnionymi oczyma, nie wie, o czym ona mówi — nie był nigdy na targu w Nowej Hucie, nie widział nigdy glinianych potworków i makatek z jeleniami, nie może mieć pojęcia, czym obrastają nowe mieszkania, do których przybysze ze wsi nie przenieśli swoich ludowych tradycji, na skutek czego pustka zapełnia się jakoś sama i czym się da. Agnieszka przypomina sobie sympozjum na akademii poświęcone właśnie tej kulturowej pustce, zarliwość i bezradność profesora, który je zorganizował, próbując zwrócić uwagę na niedostrzeżenie jeszcze przez wszystkich niebezpieczeństwo, wlokące się za gwałtowną industrializacją kraju.

— Błagam, bez dygresji! — prosi Renato słabym głosem. Traci już nadzieję, że

mężczyzn. Przed domem restauratora tłum gęstnieje, Giovanna i pianista ledwo mogą przedostać się do środka.

Do czego mu w tym wszystkim potrzebne polskie plenery? myśli Agnieszka. Znow dyskretnie zerka na zegarek. Nie wie, co się dzieje z matką, ma wyrzuty sumienia, że nie zmusiła jej do zjedzenia śniadania. Ale matki są czasem równie uparte, jak dzieci.

— O czym myślisz? — pyta Renato po długiej chwili milczenia.

— Ależ słucham! — woła Agnieszka, podrywając się na krzesło. — Są wreszcie w domu Giovanni...

— Postaram się skrócić.

— Ależ nie! To bardzo interesujące.

— W zasadzie żadnego filmu nie można opowiedzieć. W dodatku takiego, który nie został jeszcze nakręcony. Scenariusz jest tylko niedoskonałą podstawą czegoś, co ma się dopiero narodzić.

— Zdaję sobie z tego sprawę. Rysując najpierw to, co później ma się stać pełnowymiarową formą plastyczną, doznaję tego samego uczucia.

— A więc w największym skrócie: dwa dni dzielące Giovannę od wesela są jej powrotem w dawne życie, z którego na tak krótko zdołała się wyrwać, są niezupełnie bezbolesnym dla pianisty od dawna i jej młodemu ogrodnikowi, rodzinnemu domowi, miastu, w którym się wychowała i w którym ma pozostać do śmierci.

— Straszne! — mruczy Agnieszka. — Nieludzkie! Niechże ten ogrodnik będzie przynajmniej do rzeczy.

— Jest akurat taki, jak inni ogrodnicy. Pocziwy, zespolony z ziemią, nie przygotowany na inne zagrożenia ze strony świata niż susze i gwałtowne ulewy.

— Ale dziewczyna była już na koncercie w Rzymie, spędziła po nim wieczór ze sławnym człowiekiem, który ją olśnił, zobaczyła swoje zdjęcia w gazetach...

— Bajki trwają krótko. Czasem podobne są do snu, z którego powrót w rzeczywistość wydaje się brutalny.

Do czego potrzebne mu są plenery w Polsce? myśli znów Agnieszka. Plenery w Polsce i polska dziewczyna? Nie chce o to pytać, bo uważa, że powinien już jechać; daje znak łasiczce, żeby sprowadziła rachunek, a gdy Renato zrywa się i biegnie do kontuaru, żeby go zapłacić, podąża za nim i szamocze się z nim przy wtykaniu pieniędzy w ręce zdumionej dziewczyny. Łasiczka woli jednak dolary Włocha, chowa je tak samo zwinnie jak podawała jedzenie, Agnieszka zdumiewa przez chwilę krótka myśl, ile doskonałości może wyzwolić w człowieku zbijanie pieniędzy na własny rachunek, nigdy w życiu nie widziała jeszcze tak sprawnej kelnerki.

— Za obiad płacę ja! — mówi do Renata.

Renato poddaje się, unosząc w górę obie ręce. — Mam nadzieję, że po tym, cośmy tutaj zjedli, nie będziemy głodni do wieczora.

— Co do siebie, nie jestem tego taka pewna. W pracowni mogę nie jeść przez cały dzień, ale kiedy leniuchuję, wciąż myślę o jedzeniu.

— Nie będziesz przy mnie głodna — uśmiecha się czule Renato. Uwielbia karmić dziewczyny, które mu się podobają, a pod swetrem Agnieszki, gdy go właśnie obciaga, drży, porusza się, wznosi i opada coś cudownie żywego, miękkiego i twardego zarazem, coś, co sprawia, że nie chce mu się myśleć o niczym innym, że leniwie i przyzwalająco musi godzić się na najważniejsze istnienie tych dwóch podniecających punktów.

Agnieszka maluje usta, wrzuca do worka wszystkie drobiazgi, które przedtem wyłożyła na stolik, puderniczkę, papierosy i zapaliki, i wreszcie jest gotowa do wyjścia i podjęcia niepokoju o matkę, ale Zofia jej to psuje. Siedzi przed domem na ławce, wystawiając twarz ku słońcu, nie trzeba się o nią niepokoić, nie trzeba jej szukać, wygląda na zadowoloną z samotności i ciszy, jaką tu znalazła.

(c. d. n.)

# DWIE Ścieżki CZASU

kołnierzu marynarki, obejmujące zaledwie kark łagodnymi falami, ma szerokie plecy, wąskie biodra, dobre, proste nogi w trochę pogniecionych sztruksowych spodniach, które ukazują krzykliwe pomarańczowe włochate skarpetki nad miękkimi zamiszowymi mokasynami. Renato odwraca się gwałtownie i przyłapawszy wzrok Agnieszki, wybuch śmiechem. Śmieje się także i ona, naprawdę przyłapana i zupełnie bezradna, próbuje im wtórować łasiczka za kontuarem. Renato pomaga sobie uniesionymi w górę palcami przy zamawianiu dwóch kaw i wraca do stolika.

— No jak? — pyta. — Jak wypadły oględziny.

— Średnio — mówi Agnieszka.

— Nie rozpieszca mnie pani pochlebstwami.

— Nikogo nie rozpieszcam. Nawet siebie. Dostaniemy zaraz kawę?

— Mam nadzieję. A więc pianista odkłada koncerty... Zadowolona pani?

— To pan powinien być zadowolony, że urealniam tę historię.

— I jedzie z Giovanną do jej rodzinnego miasteczka. Jest to typowo włoska prowincja

kiedykolwiek zdoła opowiedzieć jej ten scenariusz do końca, powinni już właściwie jechać, ale na szczęście jest jeszcze kawa, którą łasiczka podaje, tak samo szybka i zwinną, jak przedtem.

— Dobrze — godzi się Agnieszka. — Na rozstanie urządzimy sobie wieczór samych dygresji.

— To będzie cudowne! — Renato wciąż ma roztargnienie w oczach, długo miesza kawę, a potem pije ją małymi łydkami, pije i milczy, z trudem powracając do małego włoskiego miasteczka, w cień kolegiaty, przed którym zatrzymuje się południowy upał i gwar, wypełniający ciasne uliczki. — Można sobie wyobrazić, co się tam dzieje, co się tam działo od momentu zniknięcia panny młodej, pojawienia się jej zdjęć w dziennikach, a w końcu jej samej... z polskim pianistą. Z dworca, na którym wysiadają w samo południe, towarzyszy im tłum podnieconej gawiedzi. Nie mogą się od niego uwolnić, przed dworcem nie ma taksówek, muszą iść przez całe miasto wśród napierających zewsząd ciekawskich, zgorszonych dewotek, podnieconych panien, ugodzonych w zbiorowej małomiejskiej godności



## BOHATEROWIE

## MISTRZOSTW EUROPY

## NAJLEPSZY Z NAJLEPSZYCH

Zakończone niedawno lekkoatletyczne mistrzostwa Europy miały dla zawodników polskich kilka faz. Część polskich lekkoatletów wypadła słabo; część — mimo że nie zdobyła medali — wykazała dobrą postawę. Wreszcie mała grupka gwiazd uratowała honor biało-czerwonych. Do tych ostatnich należy Ryszard Skowronek — złoty medalista w dziesięcioboju.

Ryszard Skowronek, zawodnik AZS Śląsk Katowice urodził się 1 maja 1949 r. Swoją karierę sportową rozpoczął przed siedmiu laty; wówczas, jako osiemnastolatek, niemal od razu uzyskał wynik świadczący o niezwykłych możliwościach — 6353 pkt. Zainteresował się nim wówczas znany trener, a także i pracownik Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Katowicach, dr Stanisław Socha. Do dziś trenuje on nowo kreowanego mistrza Europy.

Skowronek, mimo że posiada niemal idealne warunki do uprawiania tej najtrudniejszej dyscypliny sportowej — 183 cm wzrostu, 82 kg wagi i niezwykłą sprawność ruchową — nie miał łatwej drogi do sukcesów. Granicę 8000 p. będącą barierą do światowej czołówki pokonał po raz pierwszy dwa lata temu. Od tej pory zdobył się na taki wyczyn jeszcze kilkakrotnie, ale na zawodach najwyższej rangi zawsze prześladował go pech. W 1971 r. podczas mistrzostw Europy w Helsinkach musiał się wycofać z powodu kontuzji, w rok później, na Olimpiadzie w Monachium, kiedy po 8 konkurencjach był jednym z kandydatów do medali, przytrafiło mu się to samo. Dopiero rok 1973 przyniósł mu upragnione laury — został mistrzem Uniwersjady, pokonując słynnego Awilowa, potem walczył przyczynił się do drużynowego zwycięstwa Polaków w Pucharze Europy. Swój prymat w Europie potwierdził Skowronek w Rzymie. W fantastycznej walce z Francuzem Le Roy po każdej kolejnej konkurencji piął się ku zwycięstwu. Zdobył 8208 pkt., poprawiając własny rekord Polski i, co ważniejsze, czwarty złoty medal dla swoich barw. (J.S.)

## WSPANIAŁA LEKKOATLETKA

Gwiazdą nie tylko polskiej ekipy, ale całych Mistrzostw Eu-



ropy była niewątpliwie Irena Szewińska. Zawodniczka ta, której wspaniała kariera trwa już od 1964 roku, w tym roku demonstrowała rekordową formę. Po ustanowieniu rekordów świata w biegach na 200 i 400 m, pani Irena swoją wielką klasę potwierdziła również w Rzymie. Najpierw w biegu na 100 m pokonała dwukrotną mistrzynię olimpijską w sprintach Renatę Stecher z NRD. Uzyskała przy tym wspaniały czas — 11,13 sek. (mierzony elektrycznie). Drugi złoty medal wywalczyła w pięknym stylu na dystansie 200 m w czasie 22,51. Ale na tym nie zakończyła startów. Wraz z koleżankami zdobyła jeszcze brązowy medal w sztafecie 4x100 m, a na zakończenie wystartowała w sztafecie 4x400 m. Biegając na ostatniej zmianie otrzymała pałeczkę prawie 60 m za swoimi rywalkami. Zademontrowała wspaniały bieg wyprowadzając sztafetę polską na IV miejsce, a tylko centymetry dzieliły ją od brązowego medalu. Irena Szewińska na swojej zmianie uzyskała na 400 m czas 48,8 sek, a więc prawie sekundę lepiej od jej własnego rekordu świata.

Tak więc w sumie pani Irena startując trzykrotnie w Mistrzostwach Europy (poprzednio w 1966 i 1971 roku) zdobyła 5 złotych, srebrny i 2 brązowe medale. Piękny rekord.



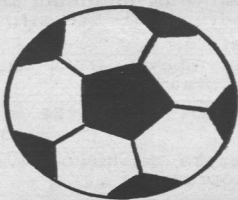
## JACEK GMOCH I JEGO BANK

Jacek Gmoch jeszcze do niedawna był znakomitym piłkarzem, wielokrotnie reprezentował barwy narodowe grając na pomocy. W roku 1968 doznał skomplikowanego złamania nogi podczas meczu. Mimo długiej kuracji nie zdołał już wrócić na boisko w charakterze zawodnika, ale z piłkarstwem nie zerwał. Najpierw w swoim macierzystym klubie Legii Warszawa, później zaś w reprezentacji Polski przyczynił się do tego, że o polskiej piłce nożnej głośno dzisiaj na świecie.

Ten znakomity znawca piłki wiedział lepiej niż inni, jak wielką rolę odgrywa w tej dyscyplinie taktyka, znajomość gry rywali, ich wad i zalet. Stworzył więc tzw. bank informacji. Początkowo jeździł jako obserwator na wszystkie mecze potencjalnych rywali. Mając do dyspozycji dyktafon i specjalny arkusz gromadził pracownice materiały o grze drużyny, roli poszczególnych zawodników, ich stylu gry, trickach itd. Później dostał do dyspozycji kamerę filmową i magnetowid. Dzisiaj inż. Jacek Gmoch zna zalety i wady wielu drużyn (m. in. Anglii, Włoch, Argentyny, Jugosławii) lepiej niż ich trenerzy. Opracował naukową metodę analizy zdobytych materiałów i potrafi z nich wyciągać wnioski. Dysponując takimi wiadomościami

o rywalach, znacznie łatwiej obrać taktykę gry, wyznaczyć zadania poszczególnym zawodnikom. To nie przypadek, że Deyna, Gadocha, Gorgoń i inni piłkarze wychodząc na boisko znają dokładnie swoich rywali oraz ich styl gry, mimo że nigdy dotąd się z nimi nie spotykali.

Szef „banku informacji”, jak popularnie nazywa się w Polsce Jacka Gmocha, dołożył swoją cegiełkę do sukcesów polskiego futbolu. A co najważniejsze — wprowadził do niego nowoczesny element, jakim jest naukowe poznanie przeciwnika. Jak bardzo się to liczy, przekonali się najlepiej rywale Polaków na mistrzostwach świata. (hj)



## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



## BARBARA SOBOTTOWA

Tam gdzie startowała zawsze zwracała uwagę nieprzeciętną urodą i gracją. Publiczność i dziennikarze podczas sztokholmskich mistrzostw Europy w lekkoatletyce jednomyślnie wybrali ją „miss mistrzostw”. Ale przecież nie tylko uroda decydowała o jej popularności. Barbara Sobottowa (z domu Lerczakówna) była znakomitą sprinterką, trzykrotną olimpijką.

Karierę sportową zaczynała w Poznaniu i już jako juniorka błysnęła wielkim talentem. Później przez rok startowała w Gdańsku, a następnie aż do końca kariery w krakowskim klubie akademickim AZS. Największy sukces indywidualny to niewątpliwie tytuł mistrzyni Europy w biegu na 200 m w 1958 roku. Była też uczestniczką sztafety 4x100 m, która wywalczyła dwukrotnie na mistrzostwach Europy medale — złoty i brązowy. W swojej kolekcji ma również brązowy medal olimpijski z Rzymu za sztafetę. Indywidualnie dwa razy zakwalifikowała się do finału olimpijskiego na 200 m zdobywając V i VI miejsca (Rzym i Tokio).

Na kilka miesięcy przed Olimpiadą w Tokio odniosła ciężką kontuzję zrywając ścięgno Achillesa. Mimo przerwy w treningach zdołała zakwalifikować się do ekipy olimpijskiej, a później do finału biegu na 200 m.

Pani Basia do dzisiaj udziela się aktywnie w ruchu sportowym. Zna biegle kilka języków (absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego), była swego czasu hostessą podczas Igrzysk Olimpijskich w Grenoble. Na kartach historii „królowej sportu” pozostanie jako świetna sprinterka i uroczą kobietą. (hj)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Reprezentacja polskich siatkarzy udająca się na mistrzostwa świata do Meksyku pokonała w meczu rozegranym w Paryżu ekipę Francji 3:1. W polskim zespole najlepsi byli Tomasz Wojtowicz i Edward Skosek. Siatkarki zaś rozegrały mecz z reprezentacją Francji, wygrywając podobnie jak ich koleżdy w stosunku 3:1.

W ekstraklasie rozgrywek hokejowych padły następujące wyniki: SKS Katowice — Zagłębie Sosnowiec 9:0, 4:2; ŁKS — Polonia Bydgoszcz 1:1, 3:4; Podhale Nowy Targ — Pomorzanie Toruń 8:4, 7:2; Legia Warszawa — Naprzód Janów 4:5, 2:3; Unia Oświęcim — Baildon Katowice 4:6, 3:6. W tabeli prowadzi Baildon przed GKS Katowice, ostatnie zaś miejsca zajmują Legia i Pomorzanie.

Na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbył się międzypaństwowy mecz żużlowy, w którym Polska pokonała ZSRR 68:40. Dla barw polskich najwięcej punktów zdobyli: Jurczyński 14,5 i Plech 13,5.

W Zakopanem zakończył się międzypaństwowy mecz w gimnastyce mężczyzn Polska — Francja. Spotkanie to przyniosło sukces Polakom. Zwyciężyli oni w stosunku 541,10:530,55. Najlepszą formę wykazał Andrzej Szajna, wygrywając wielobój oraz prawie wszystkie konkurencje. Jedyne w ćwiczeniach na koniu z lekami podzielił się pierwszym miejscem z M. Kubicą.

Rozegrany został V Wyścig Kolarski o Memoriał Feliksa Gołębiowskiego, byłego prezesa Polskiego Związku Kolarskiego i Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Wyścig odbył się w trzech kategoriach wieku. Startowało w nim około 150 szosowców. Główny wyścig rozegrali seniorzy na trasie Konstancin — Grójec — Konstancin, wynoszącej 86 kilometrów. Dużą formę zdemontrował tegoroczny mistrz świata amatorów Janusz Kowalski, który w pięknym stylu pokonał najgroźniejszych rywali w czasie o 26 sekund lepszym od drugiego na mecie Lecha Klujka.

„Puchar Lajkonika” zdobyły koszykarki Dynamo Kijów, zwyciężając w decydującym meczu gospodarza turnieju krakowską Wisłę 74:73. Trzecie miejsce zajęła Olimpia Poznań.

W Poznaniu zakończył się międzynarodowy turniej koszykarek o memoriał Florian Grzechowiaka, nieżyjącego zawodnika i trenera poznańskiego Lecha. Zwyciężyły koszykarki Lecha Poznań, które w decydującym meczu pokonały ŁKS 90:72. W spotkaniu o trzecie miejsce koszykarki PVS K Pecs (Węgry) zwyciężyły SC Goettingen (RFN) 56:40.

W grupie północnej II ligi piłkarskiej nastąpiła zmiana lidera ligi. Został nim obecnie Łódźki Widzew, który zremisował w Poznaniu z tamtejszą Olimpią 1:1. W derbach Wybrzeża zaś Bałtyk zwyciężył dotychczasowego przodownika ligi Stoczniowa 3:1. W tabeli prowadzi więc Widzew przed Stoczniowcem, ostatnie miejsca zajmują Arkonia i Warta. W grupie południowej pierwsza jest w dalszym ciągu Stal Rzeszów przed Stalą Stalowa Wola. Ostatnie lokaty okupują Sparta i Niwka.

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych Szombierki Bytom spotkały się na swoim boisku w towarzyskim meczu z Zagłębiem Sosnowiec — odnosząc niespodziewanie wysokie zwycięstwo 6:1.

W rozegranych w Bydgoszczy zawodach lekkoatletycznych o Puchar tego miasta padł rekord Polski w biegu na dystansie 1500 metrów. Rekord ustanowiła w samotnym biegu zawodniczka Wisły Kraków Elżbieta Katolikowa, uzyskując na tym dystansie rezultat 4:14,2. Wśród mężczyzn na wyróżnienie zasługuje wynik w rzucie dyskiem Stanisława Wołodko 60,58 m i rezultat 2,10 m Jacka Wszoły w skoku wżwyż.



# la boutique polonaise

25, rue Drouot  
75009 PARIS  
tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

Poleca niżej wymienione podręczniki do nauki języka polskiego

Marian FALSKI — Elementarz	5,00	Witold Gawdzik — Gramatyka na wesoło	15,85
Aleksandrak — Rytłowa — W szkole i w domu. Klasa II	7,70	Jerzy Tomalak — Słownik polsko-francuski, 344 str.	12,00
Aleksandrak — Rytłowa — Przyborowski. W naszej gromadzie. Klasa III	7,70	K. Kupisz, B. Kielski — Podręczny słownik francusko-polski, 1.036 str.	36,60
Aleksandrak — Przyborowski. — Z bliska i z daleka. Klasa V	4,40	Leon Bielas — Słownik minimum francuski i polsko-francuski 631 str., rozmiar 7×5 cm.	10,00
Ewa Przyłubska, F. Przyłubski — Język polski na co dzień	12,00	Słownik wyrazów obcych PWN 828 str. 18×24 w płóc. oprawie	102,25
Kulak, Łaciak, Zeleszkiewicz — Język polski. Skrypt dla cudzoziemców	15,35	Leksykon PWN 1354 str. 18×24 w płóciennej oprawie	62,70
Mieczysław Pęcherski — Wiadomości i ćwiczenia z gramatyki i pisowni. Klasa VI	1,00	Mały słownik języka polskiego str. 1034. 18×24 w płóc. oprawie	99,90
Klasa VII	1,20	Mówimy po polsku. Nauka języka polskiego z płyt. 4 płyty z podręcznikiem. Wyjaśnienia w języku angielskim	75,00
Dembowska — Martyniak — Apprenons le polonais	10,00		
Antoni Platkow — Comment le dire en polonais?	6,00		
Szykowski — Tomalak — Mały słownik francusko-polski i polsko-francuski, 670 stron	28,45		

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

## KONGRES »FRANCE-POLOGNE«

odbędzie się w Paryżu VII,  
w Maison de la Chimie  
w dniach 16-17

listopada bieżącego roku

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

### B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

METRO: PONT-MARIE  
TELEFON: ODEon 41-17

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstęp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



## Już można zamówić!!!



Cena „Almanachu” - 7 F.

Co nowego słysząc w Polsce? Kim był Feliks Krzyżaniak? Co mogą złożyć dzisiaj polscy wędkarze? A także wiele innych materiałów o ludziach i zdarzeniach sprzed stuleci i sprzed roku oraz fragmenty poczytnych powieści polskich pisarzy znajdujące w „Almanachu Tygodnika Polskiego 1975”.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 Paris

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię .....

Adres .....

## 26 października bal w Dammarie-les-Lys

Stowarzyszenie „France-Pologne” organizuje 26 października wielką zabawę taneczną w Salle des Fêtes w Dammarie-les-Lys. Orkiestra Nowaka z Nordu, znana dobrze amatorom tańca, zapewniła swój udział w balu. Dużo atrakcji, bufet polski i bardzo wesoła atmosfera zabawy i przyjaźni polsko-francuskiej oczekują uczestników.

Szczegółowych informacji o zabawie udziela „France-Pologne”: 13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème, tél: 236-80-32.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Liliane Furmankiewicz — Daniel Morelle w Monchecourt; Chantal Martinek — Richard Kałuża w Sanvignes-les-Mines; Raisa Benkaddoux — Jean-Claude Pluta w Haveluy; Cathérine Groulez-Franck Włodarczak i Marie-Françoise Grodzka — Bernard Leblanc w Aniche; Geneviève Smigecka — Georges Noulez i Maryvonne Leclercq — Jean-Marc Włodarczyk w Béthune; Doriane Delville — Raymond Karczewski w La Bassée; Nadine Własny — Patrick Pilarski (Lens) w Eleu-dit-Leauwette; Monique Andrzejak — Jean-Marie Walczak (Eleu) w Sallaumines; Marie-Martine Chrabańska — Michel Maertens, Nadine Van Eckhoud — Jean-Marc Jakubowski, Corinne Woroniak — Jean-Michel Cateau, Nicole Grabowska — Alfred Rivière i Liliane Kolacińska — Michel Prouvost w Wingles; Chantal Wins Edmund Błaszowski, Angèle Turkowiak — Bernard Stopin i Marie-Thérèse Borowiak — Philippe Roussel w Calonne-Ricouart; Maryse Dambrine — Ryszard Kaczmarek i Nadine Kozmińska — Philippe Rouard w Mazingarbe; Nicole Ignasiak — Michel Diruit i Jocelyne Lefebvre — Marc Misztal w Loos-en-Gohelle; Anna Bielecka — Bernard Gauthier w Bruay-en-Artois, Geneviève Pańczak — Francis Włoch w Noeux-les-Mines.

## WPLATA NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Za pośrednictwem redakcji „Tygodnika Polskiego” p. Michel Kowalski z Osny wpłacił na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie 15.— franków. Ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

## DYPLOM ZAWODOWY

Valenciennes. W tutajszym centrum kształcenia zawodowego La Sentinelle dyplom mistrzowski w zakresie tôlerie-tuyautage otrzymał p. Alfons Lesiak.

## ÉCHA WALNYCH ZEBRAŃ

Calonne-Ricouart. Tu-tajsze stowarzyszenie Cercle de Lutte odbyło swoje doroczne walne zebranie, połączone z tradycyjnym spotka-

niem towarzyskim. Do nowego zarządu, jako administrator, został wybrany p. A. Małyjurek. W walnym zebraniu wzięła udział liczna delegacja zarządu miejskiego, w skład której wchodził m. in.: p. Wabiński — zastępca mera, radni: pp. Lojtek i Waszastyński.

Sanvignes. P. Biełas i p. Błaszczak zostali wybrani do komisji kontrolnej stowarzyszenia muzycznego Le Réveil social des travailleurs.

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HERSIN-COUPIGNY: David Budniewski. HENIN-BEAUMONT: Virginie Malinowska, Frédéric Lowicki, Jérôme Gromada, Isabelle Matysiak, Dominique Skrzypczak. BULLY-les-MINES: Bruno Borowczyk, Nathalie Jakubiak. AVION: Christophe Wrasecki. ETAPLES: Catherine Ostrowski. CALONNE-RICOUART: Bruno Gliński. DOUAI: Laurent Marciniak, Nathalie Lutyńska, Wincenty Berezowski. BETHUNE: Grégory Dzierwa (Hersin), Aurelie Jazdzewska. BARLIN: Magalie Górak. MARLES-les-MINES: Michał Grzeź. SOMAIN: Karine Kaszuba. ELEU-dit-LEAUWETTE: Sebastian Górski. WINGLES: Jérôme Wujciak.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

ELEU-dit-LEAUWETTE: Nadine Własny i Patrick Pilarski (Lens), Monique Andrzejak (Sallaumines) i Jean-Marie Walczak. BETHUNE: Geneviève Smigecka i Georges Noulez, Maryvonne Leclercq i Jean-Marc Włodarczyk. WINGLES: Nadine Van Eckhoudt i Jean-Marc Jakubowski, Corinne Woroniak i Jean-Michel Cateau, Nicole Grabowska i Alfred Rivière, Liliane Kolacińska i Michel Prouvost, Marie-Martine Chrabańska i Michel Maertens. CALONNE-RICOUART: Marie-Thérèse Barkowiak i Philippe Roussel, Chantal Wins i Edmund Błaszowski, Angèle Turkowiak i Bernard Stopin. BULLY-les-MINES: Doriane Delville i Raymond Karczewski (La Bassée). MAZINGARBE: Maryse Dambrine i Ryszard Kaczmarek, Nadine Kozmińska i Philippe Rouard. ANICHE: Marie-Françoise Grodzki i Bernard Leblan. WAZIERS: Ca-

therine Groulez i Franck Włodarczak (Waziers). HAVELUY: Faïsa Benkaddour i Jean-Claude Pluta. LOOS-en-GOHELLE: Nicole Ignasiak i Michel Diruit, Jocelyne Lefebvre i Marc Misztal. MONCHECOURT: Liliane Furmankiewicz i Daniel Morelle. BRUAY-en-ARTOIS: Aline Bielecka i Bernard Gauthier. SANVIGNES: Chantal Martinet i Richard Kałuża. NOEUX-les-MINES: Geneviève Pańczak i Francis Włoch. ANGRES: Jeanne-Marie Oger i Gérard Miązek.

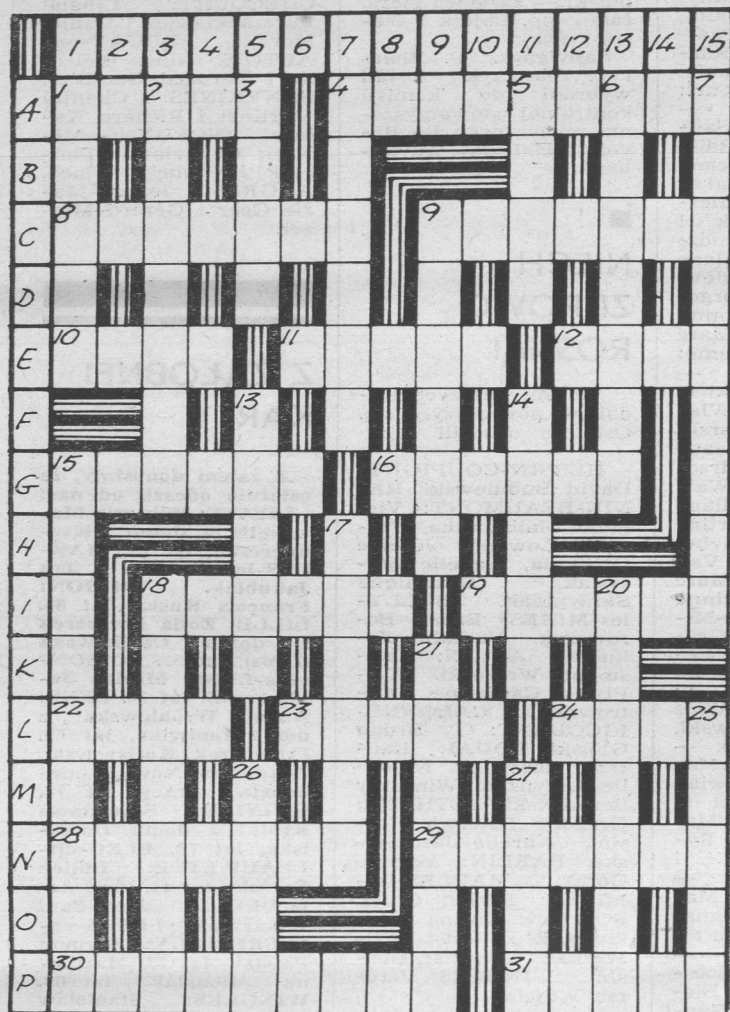
## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIEVIN: Wiktoria Mareselle z domu Kaźmierczak, lat 60. MARLES-les-MINES: Jan Jakubiak. DIVION: François Kuska, lat 68. LILLE: Zofia Owczarek z domu Czajkowska (Lens), lat 53. LOISON-sous-LENS: Marian Janiszewski, lat 70. LENS: Anna Wróblewska z domu Ludwika, lat 69, Franciszek Kociszewski, Władysław Nowicki, medalista pracy, lat 78. OIGNIES: Stanisława Krótki z domu Domańska, lat 78. ELEU-dit-LEAUWETTE: Lulien Boiński, lat 41. Pont-de-la-DEULE: Jean-Paul Wikaryjak. FLERS-en-ESCREBIEUX: Szymon Pawlak, lat 73, Marianna Michalak, lat 69. WINGLES: Stanisław Ratajczak (Lens). PECQUENCOURT: Józef Trzeciak. LAMBERSART: Ignacy Gawłowski, lat 77. HOUDAIN: François Sroka, medalista pracy, lat 66. BILLY-MONTIGNY: Zofia Szczepaniak z domu Tomaszewska. ANICHE: Józef Barłóg, lat 61. LEWARDE: Maria Wojtkowiak z domu Faleński. LEFOREST: Klara Klimaszewska z domu Rzegota. AVION: Edmund Zimny. AUCHY-les-MINES: Agnieszka Krawczyk z domu Górny, lat 77. MAZINGARBE: Venecslav Kuśnierek, lat 71. BRUAY-en-ARTOIS: Wiktor Szambelan, lat 64. SOMAIN: Stanisław Josiak, lat 65. HENIN-BEAUMONT: Jan Milewski, lat 72. LOOS-en-GOHELLE: Michał Morasz, lat 69. MONTCEAU-les-MINES: Wacław Matyszak, Franciszek Skoczylas, lat 73. HAYANGE: Anna Lewandowska z domu Plotek, lat 47. LE CREUSOT: Bronisław Lutyński, lat 56. HOMBURG-HAUT: Ferdynand Kosmanek, lat 63. L'HOPITAL: Alexandre Chojnacki, lat 85. Redange: Zofia Wadowska z domu Borucha. CITE-JEANNE-D'ARC: Artur Gmur, lat 83. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# Rozrywki umysłowe



## KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) rezultat, efekt, 4) makaron w kształcie długich, cienkich nitok, 8) natchniony, genialny poeta, 9) tak kraj, jak mu materii staje, 10) stare żelastwo, szmelc, 11) plony ogrodniczego trudu, 12) ostrze strzały lub oszczepu, 15) kubał, 16) zewnętrzna spieczona warstwa chleba, 18) imitacja złota, 19) wyspa konspiracyjna, 22) wcielenie aktorskie w sztuce teatralnej, 23) budynek gospodarski, 24) kita, pióropusz lub wierzchołek, szczyt, 28) reperacja, remont, 29) wewnętrzności, jelita, 30) rywał, 31) tkanina żalobna.

**PIONOWO:** 1) eksport, 2) zły los, niepomyślność, nie-szczęście, 3) przyjdzie do woza, 4) krzykliwie rozmowy, hałaśliwy gwar, 5) mityczny lotnik, 6) gromadzenie dobro-wolnych ofiar na cele dobroczynne, 7) przetarg, aukcja, kto da więcej, 9) plotka dzien-nikarska, 13) wjazd na pod-wórze kamienicy, z wielkimi drzwiami, 14) zespół wędrow-nych aktorów, 15) portret, po-dobizna, obraz, 17) pakunek, zawiniątko, 18) kwiat, które-go głównym producentem jest Holandia, 20) drewniana część chorągwi lub sztandaru, 21) rośnie w miarę jedzenia, 25) oklaski i okrzyki zachwy-tu, 26) jedzenie w języku dziecięcym, 27) wstrząs psy-chiczny.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-3, A-4, A-8, A-13, C-11, A-7, A-12, C-5, A-14, A-10, D-1, C-1, C-6, B-5, C-12, A-11, C-3, C-4, C-7, D-7, A-15, C-14, E-1, G-3, E-7, G-8, I-1, K-1, G-1, H-1, O-1, I-13, L-7, L-12, P-2, E-4, G-10, N-6, M-3, L-6, N-11.

Rozwiązania prosimy nad-syłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukaza-nia się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umy-słowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

## Rozwiązanie zadań z numeru 41

### POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) sad, 3) szpik, 6) artretyzm, 7) loki, 8) laur, 10) wyprawka, 13) kapłan, 15) psikus, 18) portier, 19) nacja, 20) antyk, 21) makietka.

**PIONOWO:** 1) szabla, 2) detektyw, 3) szef, 4) płyta, 5) komórka, 9) frasunek, 11) wakacje, 12) waciak, 13) kopia, 14) pirat, 16) sława, 17) krem.

### SPIRALA

**NIKT NIE POTRAFI TAK SOLIDNIE ZAKOPAC SWOICH BŁĘDÓW, JAK LEKARZ.** (Gdzieś zastyszane).

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) panika, 2) Atlantyk, 3) kierpce, 4) eksport, 5) trafika, 6) atak, 7) kosmos, 8) stolica, 9) adonis, 10) Sezam, 11) Mars, 12) skop, 13) pačka, 14) astma, 15) adwo-kat, 16) topieł, 17) licho, 18) obłąd, 19) dniówka, 20) akcjona-riusz, 21) zakalec, 22) cyklamen, 23) nawierzchnia.

DU 26 OCTOBRE  
AU 1 NOVEMBRE

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme.  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche).  
AU DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche).  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche).  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et di-manche).  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).  
„LES FARGEOT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche).  
SAMEDI 26 OCTOBRE  
14.00. Les clés de la musique.  
14.30. La une est à vous.  
20.15. La vie des animaux.  
20.30. Histoires insolites: „Les gens de l'été” d'après Shirley Jackson.  
21.30. „Histoire des gens”: „La peste”.  
22.30. Jazzland.  
DIMANCHE 27 OCTOBRE  
9.10. Télé-Matin.  
12.00. La séquence du spectateur.  
12.30. „Le Poulain au galop” — suite 13.15.  
13.45. Le dernier des cinq.  
14.30. Le port en fête.  
17.20. „L'ami public n° 1” Walt Disney.  
18.20. Concert.  
19.10. Discorama.  
20.15. Sports Dimanche.  
20.45. „Lady L” — un film de Peter Ustinov.  
LUNDI 28 OCTOBRE  
14.30. „Le mort en fuite” — un film d'André Berthomieu.  
20.30. „Les petits oiseaux” — un film d'Antonio Mercero „Sarah” — un production de la Compagnie Anglaise  
Trident Television.  
Films primés au XIVe Festival International de TV de Monte-Carlo.  
22.00. Ouvrez les guillemets.  
MARDI 29 OCTOBRE  
13.35. Je voudrais savoir: „Perdre du poids sans perdre la tête”.  
20.30. Histoire d'animaux.  
20.55. Pourquoi pas? „Vocation”: „Les métiers du risque”.  
MERCREDI 30 OCTOBRE  
16.20. Emission pour la jeunesse.  
20.30. 24 Heures sur la Une: „Lettres ouvertes”.  
JEUDI 31 OCTOBRE  
19.20. La parole est aux grands partis politiques: La Parti Radical-Socialiste.  
20.30. Grand Ecran: Tennessee Williams: „La nuit de l'iguane” — un film de John Huston.  
VENDREDI 1 NOVEMBRE  
16.20. Emissions pour la jeunesse.  
20.30. „Cimaron” n° II „Le Monstre de la Vallée”.  
21.45. 24 Heures sur la Une présente: ...

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc.  
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.30 (sauf dimanche et lundi).  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche).  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).  
„LE DESSOUS DU CIEL” — 19.44 (sauf le dimanche).  
I N F 2 — 20.00 et à la fin du programme.  
SAMEDI 26 OCTOBRE  
17.45. Pour une naissance sans violence.  
18.45. Place au théâtre.  
20.35. Top à ... Julien Clerc.  
21.35. „Les rues de San Francisco” n° 3.  
22.25. Samedi soir.  
DIMANCHE 27 OCTOBRE  
12.30. I N F 2 Dimanche.  
13.00. Intermezzo.  
13.30. „Rendez-vous avec”...  
14.30. „La plus grande aventure de Tarzan”.  
15.55. Banc d'essai: „Parcours critique n° 3”.  
16.55. A Propos.  
17.25. Famillon.  
17.55. Télé-Sports.  
19.30. Les animaux du monde.  
20.35. Arts: „Les Impressionnistes”: „Manet”.  
La vertu du scandale”.  
21.35. Une ville en France: Aixerre n° 3.  
22.45. (N) Ciné-Club: Cycle Alfred Hitchcock: „Les amants du Capricorne” d'après H. Simpson.  
LUNDI 28 OCTOBRE  
20.35. Actuel 2.  
21.35. Le Défilé.  
MARDI 29 OCTOBRE  
15.15. „Une vie” — un film d'Alexandre Astruc.  
20.35. Les dossiers de l'écran: „Rendez-vous avec le déshonneur”.  
Débat: „Chiffre”.  
MERCREDI 30 OCTOBRE  
15.15. „Aventures Australes” n° 9.  
20.35. „Police sur la ville” — un film de Donald Siegel.  
22.30. Match sur la 2.  
JEUDI 31 OCTOBRE  
20.35. „French Cancan”.  
21.35. „L'Hiver d'un Gentilhomme” de Pierre Moustiers.  
VENDREDI 1 NOVEMBRE  
16.00. Dramatique: „Un certain Badinguet” d'André Castelat.  
20.35. La Société des Comédiens Français présente: „Le Maître de Santiago” d'H. de Montherland.  
22.15. Les extraits du journal de J. H. Lartigue.

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 18.55.  
JEUNES ANNEES: „L'ILE AUX ENFANTS” — 19.00 (sauf le dimanche).  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche).  
„CHRONIQUE VILLAGEOISE” — 19.40 (du mardi au vendredi).  
INTER 3 J. T. — à la fin du programme.  
SAMEDI 26 OCTOBRE  
19.55. Magazine: Les gens et leurs idées.  
20.35. Découverte: „Maître et disciple”.  
21.30. Divertissement: Mondialement vôtre.  
DIMANCHE 27 OCTOBRE  
19.45. Récit: „Hawkins” n° 3: „Meurtre chez une star”.  
20.40. Reprise: ...  
LUNDI 28 OCTOBRE  
19.40. Découverte: La psychologie en question: „Les Tests”.  
20.35. „Duel dans le Pacifique” — un film de John Boorman.  
MARDI 29 OCTOBRE  
20.05. Musique: Les musiciens de la pellicule n° I.  
20.35. Dramatique: „Comme des ombres jumelles”.  
MERCREDI 30 OCTOBRE  
20.05. Jeu de langage: „Francophoniquement vôtre”.  
20.35. Histoire: „Che Guevara”.  
21.30. Musique: Reflets de la danse.  
JEUDI 31 OCTOBRE  
20.05. „Les mariés du bout du monde” n° 4: „Les Turkmens, derniers fils de Gengis Khan”.  
20.35. Grand reportage: „Des milliers de livres écrits à la main”.  
21.30. Divertissement: On connaît la chanson n° 4.  
VENDREDI 1 NOVEMBRE  
19.20. Court-métrage: Le noble jeu de l'oie”.  
20.10. Découverte: Lieux Communs: „Parmi les mots entre les lettres”.  
20.40. Musique: „Requiem”.

## RADIO-WARSZAWA

Program audycji codziennych w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m  
12.30 — 12.44 25 i 32 m  
19.00 — 19.30 31 i 41 m  
21.00 — 21.30 31 i 41 m  
21.30 — 22.00 49 i 50 m  
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — ponie-działek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Pol-sce” — pierwsza i trzecia śro-da miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codzien-nie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.
- „Zakątki Warszawy” — druga

## RADIO-VARSOVIE

wous présent le programme des ses émissions quotidiennes en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 — 12.55 25, 31 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 31, 41 m  
21.30 — 22.00 49, 50 m  
22.30 — 22.55 31, 41 m

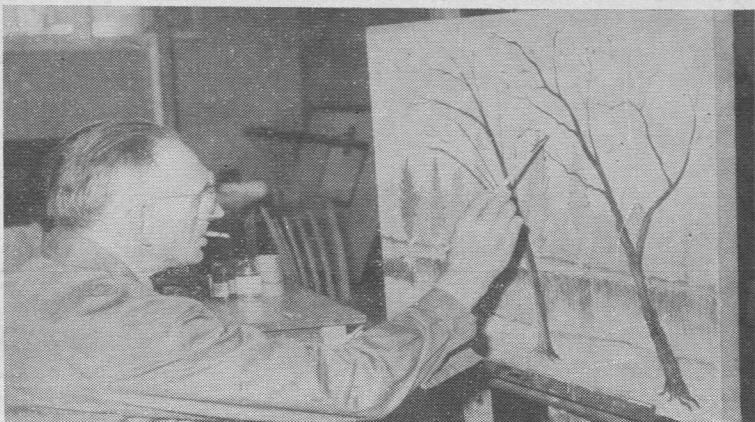
Nous vous proposons tout particulièrement:

- nos revues de presse quotidien-ne à 12.30.
- „De quoi parle-ton en Po-logne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 10.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Polo-gne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” sam-edi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- „L'Agence des Auteurs propo-se” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varso-vie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 t 49 m ainsi que sur 200 m.





Ulubionym tematem obrazów p. A. Kocika z Roubaix są pejzaże



P. Czesław Lewandowski z Brazylii namalował zabytkową wieżę



P. A. Kocik i p. Cz. Lewandowski poznali się i przyjaźnili na plenerze w Żninie

## Plener dla artystów polonijnych

# Polskie pejzaże



nin — malownicze, liczące sobie już ponad siedem wieków niewielkie miasteczko, pięknie położone wśród lasów i jezior ziemi bydgoskiej — stało się tego lata miejscem niezwyklej spotkania artystycznego. Zjechali tu bowiem malarze nie tylko z różnych regionów Polski, ale również przedstawiciele Polonii z wielu krajów świata: z Francji, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Czechosłowacji po to, aby przynieść na płótna piękno ziemi, bliskiej ich sercom.

Międzynarodowy Plener Malarzy — bo tak brzmi nazwa tej imprezy, zorganizowany został już po raz piąty w tym regionie przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Związek Polskich Artystów Plastyków oraz władze wojewódzkie. Tym razem jednak po raz pierwszy na liście organizatorów znalazło się Towarzystwo „Polonia”, które objęło szczególną opieką polonijnych uczestników pleneru. Wśród nich nie brakowało dobrych znajomych „Tygodnika Polskiego”.

Pana Antoniego Kocika, malarza z Roubaix na pewno pamiętają wszyscy czytelnicy naszego pisma...

Liceum Ogólnokształcące w Żninie odnaleźć nietrudno. Wystarczy tylko skręcić w jedną z malowniczych uliczek odchodzących od starego rynku. Duży, szary budynek, szerokie schody wiodące do wnętrza — tu właśnie urządzone pracownie malarskie. W wielkiej sali, służącej w czasie roku szkolnego do ćwiczeń gimnastycznych, stoją sztalugi, na nich częściowo zamalowane kolorowe płótna. Na ścianach i pod ścianami ukończone już obrazy: pejzaże, portrety, architektura. Jedne przykuwają wzrok bogactwem kolorów, inne zwracają uwagę prostotą kompozycji. Ile obrazów — tyle stylów, choć tematy często się powtarzają. Na wielu płótnach widać charakterystyczną romańską wieżę, stojącą na miejscowym rynku lub pobliskie jezioro. Kilku artystów pracuje przy sztalugach. Wśród nich dostrzegamy od razu pana Antoniego Kocika. W skupieniu, wolnym pociąganiem pędza kładzie właśnie błękitny cień na gałęziach namalowanego już drzewa...

### Malowanie z natury

— Pracuję już od siódmej rano. Tak jak zresztą każdego dnia. Często nawet śniadanie przynoszę sobie do pracowni, żeby nie tracić czasu. Maluję zwykle dość wolno, dokładnie, nie lubię się spieszyć. U siebie w domu nad jednym obrazem pracuję co najmniej miesiąc; tu dwa namalowałem w ciągu dwóch tygodni. Teraz maluję już trzeci i chyba ostatni. Przedstawia on jezioro w Żninie. Długo się za-

stanawiałem nad tym tematem. Zanim bowiem powstał pomysł namalowania obrazu, chodziłem po okolicy ze szkicownikami, szukałem pięknych miejsc, szkicowałem fragmenty. O, proszę popatrzeć, tu jest cały zeszyt ze szkicami jeziora, detali drzew, krzewów. Teraz w pracowni przenoszę to wszystko na płótno, dobieram kolory, komponuję...

— Jestem bardzo zadowolony z przyjazdu na plener. Stworzono nam tu idealne warunki do pracy i wypoczynku. Mieszkamy w ślicznych domkach nad jeziorem. Dostaliśmy od organizatorów wszystko, co jest potrzebne do pracy: płótna, farby, pędzle. A pięknych motywów do malowania w mieście i okolicy nie brakuje. Po raz pierwszy jestem w tym regionie Polski. Nie znałem go dotąd, a naprawdę warto tu przyjechać. Lasy, jeziora, dużo przestrzeni, piękne pejzaże — wszystko to, co najbardziej lubię malować, co bliskie jest memu sercu, a czego brak mi jest tam gdzie mieszkam — w Roubaix...

— Poznałem tu wielu polskich artystów. Często dyskutujemy na temat naszej pracy. Każdy z nas maluje inaczej i to jest ciekawe, choć nie wszystko mi się podoba. Wiele się tu nauczyłem i chętnie bym raz jeszcze przyjechał na taki plener, może nawet w przyszłym roku...

— Na razie po powrocie do domu czeka mnie wiele pracy. Konsulat Polski w Lille zamierza bowiem na jesieni zorganizować wystawę moich obrazów w jednej z galerii miasta. Będzie to już moja druga samodzielna wystawa. Cieszę się jednak, że pierwsza odbyła się właśnie w Polsce, w Warszawie.

Obok przy sztalugach pracuje pan Czesław Lewandowski. Przyjechał do Polski aż z dalekiej Brazylii. Podobnie jak pan Kocik, został za-

proszony na plener do Żnina przez Towarzystwo „Polonia”. Pan Lewandowski spędził w Brazylii 50 lat. Wyjechał tam jako młody chłopak, a teraz powrócił — już na stałe...

### Wrażliwy na piękno

— Gdy tu jechałem, dwa miesiące temu, nie byłem jeszcze pewien, czy pozostanę. Ale teraz decyzji mojej już nie zmienię. Człowiek mieszkający przez blisko pół wieku na obczyźnie zapuszcza tam niewątpliwie korzenie, ale przecież Ojczyznę ma tylko jedną i tam jest jego prawdziwe miejsce. Jestem malarzem i stąd chyba się bierze moja wrażliwość na piękno przyrody, pejzażu. Gdy po przyjeździe do Żnina zobaczyłem polski las: brzozy, buki, stare dęby, topole — nie mogłem opanować wzruszenia. Od razu przypomniały mi się moje młode lata, gdy chodziłem do lasu, aby malować i marzyć. Namalowałem tu już pięć obrazów, głównie pejzaże przedstawiające okolice Żnina, które są wyjątkowo piękne i malownicze...

Prace wykonane przez artystów polskich i polskiego pochodzenia nie opuszczą Żnina. Stało się już tradycją, że obrazy namalowane w czasie pleneru pozostają w mieście, gdzie plener taki się odbywał. Ozdobią więc one Galerii Współczesnego Malarstwa, zostaną zakupione przez zakłady pracy, miejscowe biura i urzędy, sławiąc piękno regionu utrwalone na dziesiątkach płócien.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER





# Warszawska Starówka

PIĘKNO  
ZIEMI  
POLSKIEJ



W każdym mieście na świecie jest takie miejsce, które jest ulubionym punktem spotkań i spacerów jego mieszkańców i przyjezdnych turystów. Miejsce to jest symbolem takiego miasta, niezależnie czy jest to ulica, czy plac, czy też cała dzielnica. W Warszawie takim miejscem jest Stare Miasto, przez mieszkańców stolicy zwane Starówką.

Stare Miasto nieprzypadkowo jest symbolem Warszawy. Wszystkie tragiczne wydarzenia w dziejach miasta były związane z tą niewielką dzielnicą. To Stare Miasto uległo całkowitemu prawie zniszczeniu podczas najazdu szwedzkiego w XVII wieku, i od tej pory, ilekroć krwawiła Polska, tylekroć krwawiła Warszawa, a z nią Stare Miasto. Największa hekatomba spadła na nie w 1944 roku, kiedy podczas Powstania Warszawskiego było największą reductą obrońców, i kiedy w odwecie zostało w barbarzyński sposób spalone i wysadzone w powietrze. Lecz przywiązanie mieszkańców stolicy do swego miasta było silniejsze niż bezwzględność jego wrogów. Warszawiacy od pierwszych dni wolności zaczęli odbudowywać Stare Miasto i w niewiarygodnie krótkim czasie znów zajaśniały urodą wiekowe kamieniczki. Urodą tym większą, że zostały odbudowane w swym pierwotnym, renesansowym kształcie.

Właściwe Stare Miasto, którego punktem centralnym jest Rynek, obejmuje obszar zawarty w obrębie dawnych murów obronnych, ale nazwą tą określa się również Nowe Miasto (które, nawiasem mówiąc, jest starsze od Starego), a także plac Zamkowy wraz z niedawno odbudowanym Zamkiem Królewskim.

Oczywiście, magnesem ściągającym tu rzesze turystów, a także i mieszkańców stolicy, jest zabytkowy charakter tej dzielnicy. Każdy, najmniejszy nawet zakamarek jest albo świadkiem minionych epok albo wierną jego rekonstrukcją. Liczne zaułki, niemal niewidoczne przejścia, ukryte podwórka pozwalają zwiedzającemu zachwycić się niepowtarzalną architekturą, odkryć tylko dla siebie mniej znany zakątek.

Ale Stare Miasto nie jest martwym zabytkiem, jest również głównym miejscem spotkań towarzyskich, tu zaczęła się niejedna wielka miłość. Kiedy zlikwidowano ruch samochodowy, pozostawiając jedynie dorożki konne, Starówka nabrała swobodnego romantycznego charakteru. Liczne kawiarenki, z których każda serwuje jakąś specjalność, urządzone w stylu epoki, stwarzają możliwość odpoczynku i towarzyskiej pogawędki. Niektóre z tych kawiarenek cieszą się już sławą, jak chociażby „Kamienne Schodki” ze swoją kaczką z jabłkami, czy „Gwiazdeczka” urządzona w podcieniach małego dziedzińca.

Ma też Stare Miasto swoje specjalności handlowe. Obok wyrobów pamiątkarskich można tu, na Rynku, kupić kwiaty u kwiaciarzy, a nieopodal obraz czy też rzeźbę. Galeria dla tych dzieł sztuki są mury kamieniczek, na których rozwieszają je ich młodzi autorzy. Stwarza to ów klimat, który każe ciągle tu wracać. Toteż nie można się dziwić warszawiakom, kiedy zapytani, gdzie się wybierają w niedzielę, niezmiennie odpowiadają: „Na Stare Miasto”. I Wy też, jeśli choć raz tu będziecie, zawsze już będziecie chcieli wrócić między stare mury... (J. S.)

